Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 24 | Kraków, 11-go czerwca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Witos - a napor germański

Uderzyło wszystkich, jak prezes Wincenty Witos we wszystkich swoich wystąpieniach publicznych i w łonie Stronnictwa Ludowego uświadamia chłopom niebezpieczeństwo germańskie i wzywa chłopów do podporządkowania swoich krzywd interesowi państwowemu i wysiłkowi obronnemu. Prezes Witos na własne oczy widział, jaką potęgą są Niemcy, jak wrogą i podstępną, kłamliwą w obietnicach i układach, a błyskawiczną i brutalną w uderzeniach. Patrzył bowiem na rozkład Czechosłowacji. Wcześnie też z emigracji słał do stronnictwa wskazówki, by nie lekceważyć niebezpieczeństwa niemieckiego, otwierać oczy na nie i przygotowywać masy do obrony przed tym wrogiem. Prezes Witos ani na chwilę nie wierzył, by polsko-niemiecki pakt o nieagresji miał wartość trwałą a tym bardziej nie poddawał się złudzeniu „przyjaźni" polsko-niemieckiej.

Rzeczywistość potwierdziła jego przewidywania, a nie zapewnienia tych, co zachwalali ową przyjaźń i naród do niej zaganiali.

Po powrocie z wychodźtwa i po wyjściu na urlop z więzienia, prezes Witos korzystał z każdej sposobności, których zwłaszcza dość mu daje objęcie czynnej prezesury Stronnictwa Ludowego, **aby jak najbardziej twardo i stanowczo uzbroić chłopskie masy do oporu przeciw uroszczeniom hitlerowskim. Gdziekolwiek go tłumy witają, gdziekolwiek mu zabiegają drogę, on im zostawia to jedno pouczenie i ten jeden rozkaz.**

„Macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd.

Ale Witos nie dał się do tego użyć. W swojej mowie w chwili obejmowania prezesury stronnictwa, rozkazał chłopom walczyć o swe postulaty środkami tylko legalnymi, zgodnie z prawem i przepisami.

„Macie służyć Państwu. bez względu na to, jaki jest rząd"



Wincenty Witos przemawia do tłumów w czasie święta ludowego w Mościskach w dniu 29 maja 1939 r.

Przemawiając na Święcie Ludowym wobec tłumów chłopskich, zebranych z całej Małopolski Wschodniej, oświadczył im krótko: **„Macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd".**

Każdy, kto zna Witosa, żelaznego zwolennika ładu i porządku, wroga demagogii i anarchii, wie, **jaką wagę ma ten jego rozkaz.** I chłopi jemu oddani wiedzą to najlepiej. Jak umie Witos opanowywać rozsprzężenie społeczeństwa, pokazał to w tragicznych dniach 1920 roku.

WITOS MAJĄC GŁĘBOKO WYROBIONE ZDANIE O „PRZYJAZNYCH" UCZUCIACH HITLERA DO POLSKI, NIE DOPUŚCIŁ ICH WYSŁANNIKÓW DO SIEBIE.

I pan Miedziński, ani „Kurier Poranny" nie zarzuca mu, aby z Niemcami kolegował, ucztował, jeździł, pił, fotografował się, korzystał z ich pokazów filmowych, policyjnych itp.

w „Kurierze Porannym" (z dnia 31 maja rb.) a za nim w „Dzienniku Polskim" we Lwowie, (o którym publicznie wiadomo, kto go finansuje), pojawił się „list" podpisany przez „Obywatela z Przeworska", pragnący udowodnić, że

1) prezes Witos wrócił do Polski w porozumieniu z niemiecką Gestapo" (to jest osławioną tajną policją państwową) na jej zapewnienie, że do Polski może wracać bezkarnie i że — co się każdy domyśli — przygotowuje oddanie Polski Niemcom,

2) prezes Witos urządził nielegalny wiec w Przeworsku, sieje zatem anarchię, on chodzący na urlopie więzień, za co każdy się domyśli — winien natychmiast być odstawiony do kryminału.

Artykuł cały jest pełen tak ciekawych informacyj, misternie pozbieranych i pozlepianych, i ciosów tak mistrzowsko wycelowanych, że „Obywatel z Przeworska" pod tym względem nieodrodnie każdemu czytelnikowi gazet przypomina świetne występy publicystyczne pana **Bogusława Miedzińskiego.**

W dwa dni potem zamieszczony w temże „Kurierze Porannym" artykuł p. Klaudiusza Hrabyka na ten sam temat, **nie dorósł chlebodawcy do pasa".** Nie każdy weźmie po Bekwarku lutnie" — słusznie twierdził Jan Kochanowski. Ale jakikolwiek mistrz jest autorem napaści na W. Witosa, gra jego jest **bardzo przejrzysta nawet dla maluczkich. Chce zahamować antyniemieckie i antyhitlerowskie wystąpienia Witosa. To każdego uderza w oczy. Komu to potrzebne? — W czyim to leży interesie a raczej w czyich planach? Ani polskiej polityki sojuszów, ani polskiej armii!**

Kto to bankietował z hitlerowcami?

Ponieważ „Obywatel z Przeworska" zasłonił się czapka anonimowa. nie mo-

żemy mu wyrachować, czy i ile razy w okresie „przyjaźni" stykał się z hitlerowcami czy i ile razy z kim bankietował, fotografował się itd. Może jeszcze się to wyjaśni.

„Obywatel z Przeworska" dziwnie przypomina nam to natchnienie, z którego wyszła pamiętna (nigdy jej nie zapomnimy) mowa p. Skwarczyńskiego z 27 lutego 1939 roku, na dwa tygodnie przed wkroczeniem Hitlera do Pragi, w **której ludowców i zjazd rzeszowski oskarżało się za życzenia przesłane Czechom, by się bronili przed nawałą germańską.** Obaj ci panowie widocznie są zdania, że rozbicie Czechosłowacji i posunięcie placówek niemieckich przez całą Słowację, to dobrodziejstwo dla Polski. Z „Obywatela z Przeworska" tak wyraźnie przezierają złudy przyjaźni z Niemcami, że **zapomina, co leży w interesie Polski a co Berlina.**

Jeszcze nie wykruszył z siebie frazeologii toastów z czasów sławnej „przyjaźni"!

Pełne oburzenia głosy prasy

o atakach „Kuriera Porannego"

W „Kurierze Porannym" ukazał się artykuł, który twierdził, iż Gestapo w Pradze w czasie pobytu tam p. Witosa zwróciło się do niego z pewnymi propozycjami, które kwalifikują się jako zdrada stanu. Relacje swoje opierał „Kurier Poranny" na przebiegu poufnego zjazdu delegatów Stron. Ludowego województw stanisławowskiego i tarnopolskiego, na którym dr. Tabisz miał poinformować zebranych o tym fakcie.

Przy sposobności „Kurier Poranny" wystąpił z szeregiem zarzutów pod adresem p. Witosa.

Prasa polska określiła wystąpienie tego dziennika jako haniebne.

Z kolei ukazało się sprostowanie p. Witosa, w którym stwierdził on, że nigdzie nie odbywał konferencji z Gestapo niemiecką.

Drugiem sprostowaniem jest oświadczenie dra Stanisława Tabisza, przesłane do Kuriera Porannego".

Bezprzykładny ten atak pisma ozonowego spotkał się ze zdecydowanym odporem całej prasy i opinii niezależnej.

Poniżej przytaczamy głosy prasy w tej sprawie:

* *

„Kurier Warszawski" w artykule prof. Strońskiego, zatytułowanym „Gorliwcy jątrzeń", występuje ostro przeciw „drugorzędnym harcownikom" prasowym, których

...najwidoczniej, ponad wszystko, co się dziś dzieje w państwie i w świecie, niepokoi, korci i drąży ta przemożna, ta straszliwa, ta jedyna dla nich troska, że jednolite stanowisko całego narodu mogłoby przesłonić i zepchnąć w kąt, o zgrozo!, roszczenia do przywileju.

Dziennik stwierdza, że oferty niemieckich „Witos wcale nie tai przed władzami i przed społeczeństwem polskiem", poczem słusznie zapytuje:

— „Czyż można lepiej postąpić w takiej sprawie?"

Prof. Stroński wskazuje jeszcze na inny „wystrzał" ataku „Kuriera Porannego" na Witosa, a mianowicie na to, iż zacny ten organ ozonowy pleni się, że na wiecach przemawia Witos, skazany „z pozbawieniem praw obywatelskich" i pisze:

I w ogóle trzeba powiedzieć i to głośno powiedzieć, że osobliwe dziennikarstwo, które — w takich sprawach i szczególnie w takich chwilach — czuje się powołane do wyręczania władz bezpieczeństwa i nieproszonego podpowiadania im, nikomu w Polsce, jak ona długa i szeroka, do smaku dziś nie przypadnie.

Gorliwcy jątrzeń nie znajdą dziś oddźwięku w Polsce, rozumiejącej potrzebę rzetelnej jedności w obliczu wielkich zadań.

Wileńskie „Słowo" jest zdania, że:

Występ „Kuriera Porannego" musi budzić najczarniejsze myśli o kulturze naszego życia politycznego.

Red. Niedziałkowski nazywa w „Robotniku" występ „Kuriera Porannego" napaścią i to przez „swoje niedomówienia" napaścią naprawdę „obrzydliwą z każdego punktu widzenia". „Robotnik" obawia się, że nie jest to „niedopatrzenie", ale „akcja świadoma" i podnosi:

...cała opinia polska, bez różnicy kierunków, musi zastrzec się bardzo kategorycznie przeciwko takim metodom „polemicznym".

Jeden z południowych dzienników stolicy „Gon. Warsz." informuje, jaką działalność prowadzi obecnie Witos w Polsce:

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami aktywnej działalności politycznej prezesa Stronnictwa Ludowego W. Witosa. Po objęciu dnia 17 maja czynności prezesa W. Witos podjął żywą akcję propagandową, organizując pogotowie wsi polskiej i nawołując chłopów do obrony państwa w obliczu grożącego niebezpieczeństwa niemieckiego. Akcja ta zespala się ze stanowiskiem całego narodu.

„Kurier Polski" w tej sprawie pisze:

Niesłychana napaść organu ozonowego na Wincentego Witosa jest nadal przedmiotem największego zainteresowania w polskiem społeczeństwie. Oburzenie na „Kurier Poranny" jest powszechne i zatacza coraz szersze kręgi.

Jedni nazywają występ gazety ozonowej „denuncjacją ordynarną i nieudolną", inni „atakiem bezprzykładnym", a wszyscy zgodni są w tym, że organ ozonowy obraził ciężko dobre obyczaje, zadał cios kulturze politycznej i podstawowym pojęciom o uczciwości w życiu publicznym. Wyrok potępienia na „Kurier Poranny" jest ogólny, słychać go zewsząd, wypowiadają go najrozmaitsze środowiska.

W tym również poważne i wpływowe koła obozu prorządowego, co jest objawem pocieszającym i dobrze wróżącym.

Ładna konsolidacja

„Czas" pisze:

O samej napaści „Kuriera Porannego" na Wincentego Witosa nie warto w ogóle pisać. Jest ona po prostu haniebna. Tak ją oceniła cała niezależna prasa, taki sam jest z pewnością sąd olbrzymiej większości społeczeństwa. Posądzenie Witosa o współdziałanie z Gestapo jest poza tym tak absurdalne, że jakakolwiek argumentacja w jego obronie jest najzupełniej zbyteczna.

Nad całą tą sprawą możnaby więc przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że powyższa napaść ukazała się na łamach stołecznego organu Ozonu, i że drugi organ tego obozu, „Gazeta Polska", uznał za właściwe te napastliwe „rewelacje" przedrukować. Trudno więc przypuścić, by chodziło tu o jakieś „niedopatrzenie redakcyjne", którym tak często różne redakcje usprawiedliwiają swoje gaffy. Tym razem nie była to jednak gaffa. Był to atak na przywódcę Stronnictwa Ludowego ze strony najbardziej miarodajnych organów O. Z. N., atak za który obóz ten ponosi odpowiedzialność. **Że napaść ta dzięki jednolitej reakcji, jaką wywołała w opinii społeczeństwa, obróciła się przeciwko jej autorom, nie szkodząc w niczym Witosowi,** to rzecz inna, faktem jest jednak, że intencją, którą się kierował ów pan z „Kuriera Porannego", było zdyskredytowanie Wincentego Witosa.

I tu wolno sobie zadać pytanie, w imię czego atak na prezesa Stronnictwa Ludowego został podjęty. Żyjemy w okresie, kiedy, dzięki Bogu, walki partyjne niemal że ustały, kiedy polemiki znikły prawie zupełnie ze szpalt prasy, ustępując miejsca trosce o bezpieczeństwo narodu i państwa. Nastąpiło więc to, do czego Ozon od początku swego istnienia dążył, nastąpiła konsolidacja. Nie taka być może, jak ją sobie ozonowi przywódcy i publicyści wyobrażali, ale tym niemniej jak najbardziej realna i dla każdego, bezstronnego obserwatora widoczna.

Wystąpienie z obrzydliwą napaścią przeciwko prezesowi jednego z najsilniejszych stronnictw równa się oczywiście próbie zamącenia tej atmosfery zgody narodowej, równa się wznowieniu walk partyjnych. Ten, kto z taką akcją występuje, bierze na siebie ciężką odpowiedzialność. I cóż może on przytoczyć na swoje usprawiedliwienie?

Nic, absolutnie nic.

Wystąpienie ozonowego organu podyktowane było wyłącznie względami czysto partyjnymi, egoizm partyjny był wyłącznym motywem tego niebywałego w dziejach polskiego dziennikarstwa wystąpienia.

Oznaka zaniku pamięci

„Obywatelu z Przeworska!" Możebyśmy z tą Gestapo dali spokój!

Sławny komunikat „Iskry" z 28-go marca 1939 roku zapewniał, że emigranci uciekają z Czech, bo im Gestapo depce po piętach i chce ich uwięzić (czy i ten komunikat nie był natchniony z Przeworska?) — **a obecnie chce wmawiać, że to Gestapo wysłało celowo Witosa przez zieloną granicę. Zdecyduj się na jedno albo drugie, bo ci nawet najgłupszy z bezpłatnych odbiorców nie uwierzy.**

Cała prasa niezależna potępia wystąpienie pisma Ozonu

Chórem potępienia i oburzenia, przyjęła cała prasa polska wystąpienie „Kuriera Porannego" tak organy konserwatywne, jak „Kurier Warsz.", „Czas", „Słowo"), jak chrześcijańskie („Głos Narodu", Polonia"), socjalistyczne („Robotnik"), nacjonalistyczne („Goniec Warszawski" „Wieczór") bezpartyjne („I. K. C.", „Tempo Dnia") i t. p. Najgruntowniej rozprawił się z nim „Kurier Polski", pismo kół gospodarczych (znakomicie zresztą redagowane). Mistrzowsko wycelowany atak, spalił na panewce! „Obywatel z Przeworska" schował się, wysłał tylko Hrabyka, który jego bzdury gadatliwie bronić usiłuje, powtarzając kłamliwe twierdzenia, kłamliwe nawet tam, gdzie zmyśla rzekome układy Witosa z Niemcami „wedle naszych propozycyj".

Co to jest „naszych?" Czy by nie znowu z Przeworska?

Dlaczego zaatakowano Witosa

Ozon zaniepokojony popularnością prezesa ludowców

W związku z ostatnimi atakami na Wincentego Witosa „Słowo" wileńskie pisze:

„Napaść ozonowej urzędówki na Witosa nie jest oczywiście dziełem przypadku, ani też nagłym wybuchem niechętnych uczuć do Witosa i ludowców jakiegoś nieznanego, wyróżnionego przez „Kurier Poranny" obywatela z Przeworska.

Podjęcie ataku na Witosa zostało zdecydowane **pod wpływem faktów, jakie zaszły w ciągu niespełna dwóch miesięcy pobytu prezesa ludowców w Polsce.** A więc po pierwsze koła ozonowe zostały zaskoczone przyjęciem przez Witosa prezesury Stronnictwa Ludowego z rąk marszałka Rataja, gdyż nie spodziewały się one, że nastąpi to w tak krótkim czasie i spekulowały na zupełną, dłuższą bezczynność prezesa Witosa. Powtóre koła ozonowe są **zaniepokojone olbrzymim wzrostem popularności Witosa na wsi.**

Okazało się, że mylny był ten pogląd, iż warunki, w jakich nastąpi powrót Witosa, zaszkodzą jego autorytetowi i zachwieją jego pozycja, gdyż jakkolwiek Witos ograniczył swą działalność zewnętrzną w ciągu ostatnich dwóch miesięcy do dwóch czy trzech wystąpień, mimo to **w masach nazwisko jego jest nadal symbolem lepszego jutra i nowej przyszłości wsi.**

Ozon konstatując swą bezsilność wobec tych faktów i mogąc przeciwstawić masom chłopskim Witosa tylko kadziłchłopów Walerona — zaatakował Witosa, przypominając mu, iż jest tylko uriopowanym z więzienia".

Wrażenie polskiego Święta Ludowego

na Zachodzie

(Ac) Cała prasa francusko-angielska zamieszcza obszerne sprawozdania z tarnowskiej **mowy Witosa, jak w ogóle z obchodów Święta Ludowego.** Na Zachodzie przywiązuje się wielkie znaczenie do działalności politycznych Stronnictwa Ludowego i współpracujących z nim ugrupowań demokratycznych, **w których się widzi podstawę potęgi mocarstwowej Polski! Dlatego też mowa Wincentego Witosa oceniana jest pozytywnie przez prasę francuską niezależnie od jej kierunków politycznych.**

Okręt angielski pod gradem kul

w czasie potyczki między Japończykami i Chińczykami

Konsulat brytyjski otrzymał **wiadomość iskrową z pokładu okrętu angielskiego „Liwo", że statek ostrzelany został na pełnym morzu przez japoński okręt wojenny.**

Bliższych szczegółów na razie brak. Przybycie statku „Liwo" do portu w Szanghaju oczekiwane jest w dniu jutrzejszym.

Parowiec brytyjski „Liwo" przybył dziś wieczorem do Szanghaju, zgodnie z rozkładem jazdy. Jak się okazuje, statek, który miał być ostrzeliwany przez Japończyków, **trafił w czasie rejsu na Jangtse w ogień pomiędzy oddziałem japońskim a partyzantkami chińskimi.**

Kule karabinu maszynowego padały gęsto wokół statku, nie wyrządzając żadnych szkód.

Witos na otwarciu Muzeum Etnograficznego Ziemi Krakowskiej

Wieś długie lata była w pogardzie u innych warstw i stanów. Po upadku jednak Polski szlacheckiej, patrioci, widząc we wsi i chłopie jedyny ratunek, poczynają do wsi się zbliżać. Społecznicy, wielcy reformatorzy, pisarze, wielcy poeci, wszyscy w stronę wsi poczynają się zwracać, a od tej chwili kiedy chłop obronił Polskę od wynarodowienia za czasów niewoli, kiedy uratował wolność i całość granic Polski w Cudzie nad Wisłą pod Warszawą, coraz dobitniejszym staje się fakt, że podstawą Polski jest chłop.

Aby zaś zachować przed zanikiem kulturę ludową, powstają muzea, gdzie przechowuje się z wielką troskliwością zgromadzone dzieła kultury.

W Krakowie twórcą takiego muzeum był ś. p. **Seweryn Udziela.** Z zaoszczędzonych własnych funduszów, z wyjednanych dotacji skupywał i gromadził starodawne stroje ludowe, obrazy, sprzęty, naczynia i t. p. rzeczy, dzieła kultury ludowej i tak powstało na Wawelu **Muzeum Etnograficzne** z którego dzisiejszy dyrektor, **p. dr. Seweryn** postanowił wydzielić wszystko to, co się Ziemi Krakowskiej tyczy. Dzieła kultury ludowej ziemi krakowskiej zgromadzono w kilkunastu salach domu przy ul. Lubicz 4, a **dnia 4 czerwca organizatorzy nowego muzeum urządzili podniosłą uroczystość otwarcia Muzeum Ziemi Krakowskiej.** Na uroczystość tę zjawiła się zaproszona inteligencja Krakowa, przybył też przedstawiciele władz państwowych. Uroczystość zagaił **prof. Dobrowolski,** stwierdzając w przemówieniu, że czas już, aby dopuścić wieś do twierzenia kultury i współczesności polskiej. Poświęcenia lokalu dokonał ks. sen. **Machay.** Ze strony wsi na uroczystość tę przybyły delegacje poszczególnych gmin i powiatów ziemi krakowskiej, przybył też żeński kurs z Uniwersytetu Ludowego w Szycach pod Krakowem, dalej ludowcy krakowscy oraz **prezes Witos.** W chwili, kiedy prezes Witos wszedł na salę, aby zwiedzać Muzeum z przeciwległych drzwi podbiegły „Szycanki" i otoczywszy wiankiem Prezesa, sypnęły przyśpiewkami na jego rodzinną nutę i tak przeszedł prezes Witos sale muzeum otoczony tłumem przyjaciół.

Muzeum Ziemi krakowskiej to cenny dowód kultury ludowej, to dowód na to, że chłop jest poważnym twórcą kultury polskiej, że chłop to Polska dzisiejsza, że chłop to przyszłość Polski. (m)

Obchód Święta Ludowego w Przeworsku

Na wieść o przybyciu Wincentego Witosa do Przeworska w dniu 28. V. b. r., przybyły samorzutnie przed dworzec kolejowy tysięczne rzesze ludu. Moment ten przedstawia zdjęcie u góry.



Zdjęcie poniżej: W. Witos w towarzystwie sekretarza Rady Nacz. S. L. Teppera, wiceprezesa Wł. Witka i mgr. Mierzwy po opuszczeniu wagonu kolejowego.

Zdjęcie na lewo: Młodzież wita Prezesa. Obok Wł. Kojder, wiceprezes przeworskiego Zarządu pow. S. L.



Przestrzeganie cudzej czci osobistej

Urzędowa **Polska Ajencja Telegraficzna** pod datą: Warszawa, dnia 4 czerwca podaje, iż w niedzielę odbyło się doroczne **walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich,** na którym (między innymi) uchwalono następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z dnia 4-go czerwca br. **przypomina kolegom z największym naciskiem, że przestrzeganie cudzej czci osobistej i unikanie wystąpień o charakterze napastliwym staje się nakazem sumienia obywatelskiego w chwili obecnej, kiedy tak szkodliwe dla interesów ogólnych jest wszelkie jątrzenie osobiste i kiedy spełnianie zawodu dziennikarskiego w pełni odpowiedzialności obywatelskiej staje się dla dziennikarza polskiego najwyższą i równocześnie najzaszczytniejszą powinnością".**

Zamieszczając komunikat Pata „Il. Kurier Codz." robi uwagę: „Jak wynika z treści uchwały, dotyczy ona kampanii „Kuriera Porannego" przeciw p. W. Witosowi".

Ratyfikacja układu polsko-sowieckiego

Na posiedzeniu prezydium Najwyższej Rady Z. S. R. R. został ratyfikowany układ handlowy pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim.



Wincenty Witos w towarzystwie prezesa powiatu mościskiego, p. Cużytka zbliża się do trybuny

POWIAT ŁAŃCUT.

Święto Ludowe w Łańcuckiem zgromadziło na placu zamkniętym przed domem ludowym w Żołyni przeszło **3000** ludzi z **25 sztandarami.** Zagaił uroczystość **prez. Burda,** przemawiali: **Kozakiewicz** z Woli Bliższej — **Górakówna Janina** imieniem sekcji kobiet — **Wojnar J.** imieniem młodzieży wiejskiej — **Magryś Antoni** z Handzlówki. Inscenizacje ludowe odegrały sekcje kobiet z Żołyni i z Handzlówki. Po uchwaleniu rezolucji i przemówieniu p. Burdy, śpiewem „Nie rzucim ziemi" — zakończono tę podniosłą uroczystość. Poczem przeszło 200 rowerzystów z 20 sztandarami wyruszyło do Przeworska na powitanie prezesa Witosa.

PO RAZ PIERWSZY PRZYBRANY BUDYNEK W STOLICY W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO

Budynek, w którym mieści się „Ognisko" akademickiej młodzieży ludowej i „Wici", w Warszawie przy ul. Reja **został przybrany flagami zielonymi i girlandami z okazji Święta Ludowego. Rozwieszono transparent z napisem: „Przez lud do potęgi Polski", ponad którym widniał portret prezesa Stronnictwa Ludowego.** Jest to po raz pierwszy fakt przybrania budynku w stolicy w dniu Święta Ludowego

Dalsze sprawozdania z manifestacyj ludowych w dniu Zielonych Świąt

„Jednolity front wobec wroga musi się oprzeć o uzgodniony i zwarty front wewnętrzny!“

Wielka manifestacja ludowa w Nowym Sączu

Święto ludowe obchodziła Ziemia Sądecka w drugi dzień Zielonych Świąt, aby umożliwić udział w nim swemu byłemu długoletniemu posłowi, b. ministrowi drowi Wład. Kiernikowi, który w pierwsze święto przemawiał na obchodzie w Bochni. Chociaż od wczesnego ranka padał silny deszcz i chociaż wobec zakazu pochodu i zgromadzenia pod gołym niebem musiano się ograniczyć do zebrania w sali ratuszowej, — przybyły z całej ziemi sądeckiej do stolicy Podhala tak liczne zastępy ludu wiejskiego, że część tylko mogła pomieścić się w ogromnej zresztą sali ratusza miejskiego oraz w salach przyległych, — reszta zaś pozostać musiała na Rynku przed ratuszem, chcąc przez otwarte okna przysłuchać się choćby częściowo przemówieniom (zainstalowane przez zarząd miejski rozgłośniki w dniu tym nie funkcjonowały).

Przybywającego po raz pierwszy do Ziemi Sądeckiej od czasu powrotu do Ojczyzny dra Kiernika powitali na dworcu kolejowym zarząd powiatowy S. L. wraz z sekcją kobiet oraz licznym gronem osób sympatyzujących z ruchem ludowym.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym przybył tak długo oczekiwany gość w towarzystwie członków zarządu S. L. z prezesem **mgr. Janiakiem** na czele na wielkim pięknie umajonym drabiniastym wozie na Rynek sądecki, gdzie zgromadzeni **w liczbie kilku (około 7) tysięcy, chłopi**, powitali swego dawno niewidzianego b. posła żywiołowymi okrzykami radości, poczem porwali go na ramiona i wnieśli do sali, w której zebrani (wśród nich wielu z miejscowej inteligencji) zgotowali znów swemu gościowi serdeczne powitanie, a kobiety i dziewczęta w regionalnych strojach ludowych obrzuciły go kwiatami.

Zagaił zjazd i powitał dra Kiernika imieniem powiatu prezes **Janiak**, imieniem kobiet zorganizowanych w S. L. **p. Ludwika Żelaskowa**. Dziękując za serdeczne przyjęcie i witając zebranych po tylu latach nieobecności **dr. Kiernik sprostował rozsiewane swego czasu fałszywe wieści, jakoby emigranci w czasie zajmowania Śląska zaolziańskiego wyjechali do Francji** i stwierdził, **że przeciwnie przybyli oni wówczas pod samą granicę Polski w Tatry, będąc już wówczas zdecydowani wrócić do Polski**, gdyby nie nastąpiło oddanie Zaolzia dobrowolnie w drodze porozumienia, **a przyszło do zbrojnego konfliktu z Czechosłowacją**. Również tendencyjnym było twierdzenie pewnej agencji prasowej, jakoby obawa aresztowania przez Gestapo była motywem powrotu w marcu b. r. już choćby dlatego, że Gestapo usadowiło się w Pradze tajnie na długo przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Pragi. **Przyczyną powrotu było przeświadczenie o konieczności tegoż w momencie, gdy przed Polską stanęło w całej grozie niebezpieczeństwo konfliktu z Niemcami** oraz niemożność pozostawania na terytorium, które stało się nieszczęsną pastwą dyktatury hitlerowskiej.

Przechodząc do omówienie obecnej sytuacji, w której na czoło wszystkich zagadnień wysunęła się dziejowa próba siły i niezależności państwowej Polski wobec wiarołomstwa i bezczelnych uroszczeń jej odwiecznego wroga i wskazawszy na jednolity front, jaki zajął naród polski przeciw groźbom zamachu na granice, prawa i suwerenność Polski, — stwierdził mówca, że to **zjednoczenie narodu na froncie zewnętrznym nastąpiło nie na komendę, nie pod przymusem, ale z głębokiego patriotyzmu**, w którym chłopi, będący najliczniejszą warstwą narodu, a zarazem główną podstawą armii polskiej, nikomu wprzedzić się nie dadzą, jak temu dali wyraz tak przy odzyskaniu niepodległości Polski w r. 1918, jak i przy jej obronie w r. 1920.

I obecnie chociaż błędem byłoby lekceważyć siły Niemiec, sfanatyzowanych przez swego „wodza“ mirażami nowych podbojów i zdobyczy, to jednak **możemy**, przygotowując się do możliwej rozprawy z wrogiem, **spokojnie patrzyć w przyszłość**. A to nie tylko dlatego, że brutalne gwałty niemieckiej zaborczości i niedźwiedziej dyplomacji Niemiec postawiły przeciw nim niemal cały świat, jak w r. 1914, nie tylko dlatego, że możemy polegać na swej armii, ale także dlatego, **że walczylibyśmy w obronie świętej sprawy wolności i niepodległości, w obronie ojczystej ziemi przed barbarzyńskim najazdem, a poczucie słusznej sprawy i miłość Ojczyzny, podwoi i potroi nasze siły.**

Ale zwarty front narodu wobec wroga musi się oprzeć o uzgodniony front wewnętrzny!

Chłopi, będąc godni i gotowi ponosić dla państwa największe ofiary krwi i życia, są też godni być obywatelami o pełni praw. **Gotowi oddać wszystko państwu, czego dla swej obrony potrzebuje, nie potrzebujemy zrzekać się niczego ze swych słusznych żądań, których spełnienie leży nie tylko w interesie chłopów ale i państwa.**

Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, powtórzonym z zapałem przez zebranych zakończył dr. Kiernik swe przemówienie, a z tysiąca piersi popłynęły potężne dźwięki hymnu narodowego.

Prezes Janiak odczytał następnie i uzasadnił rezolucje, uchwalane na Święcie Ludowym w całej Polsce. Po jednomyślnym uchwaleniu tych rezolucji, przewodniczący mgr. Janiak zamknął zgromadzenie krótkim przemówieniem stwierdzając, że chłopi, przywiązani całym sercem do swej ziemi i swych sadyb, — nie oddadzą ich na łup wroga, lecz będą ich bronić do ostatniej kropli krwi.

Po odśpiewaniu „Roty“ oraz „Gdy naród do boju“, — zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju roznosząc po całej Ziemi Sądeckiej mocne słowa pokrzepienia i niezłomnej wiary w niezmożoną moc Polski i w zwycięstwo idei ludowej.

Ch.



Niemiecki patrol wojskowy na zalanej przez Ren „Linii Zygfryda“.

Na Śląsku

OBCHÓD LUDOWY W CIESZYŃSKIEM.

Obchód Święta Ludowego na powiat cieszyński odbył się w Ustroniu przy udziale z górą tysiąca osób. Referaty wygłosili mgr. Kaleta i Paweł Niemiec. W obchodzie brała udział również delegacja ze Śląska Zaolziańskiego, w której imieniu powitał zjazd mgr. Ciahotny.

OBCHÓD LUDOWY W BIALSKIEM.

Dla powiatu bialskiego urządzono obchód w gminie Mnich, poprzedzony nabożeństwem w kościele i Mszą św. za szczęśliwy powrót Wincentego Witosa. Przemawiali: red. Kaleta, profesor Wagner, prezes pow. Kukuczka. Na obydwóch zgromadzeniach uchwalono znane rezolucje.



— Donnerwetter, tego drzewa moją wyszczerbioną siekierą już nie zdołam ściąć...

W Małopolsce

W POWIECIE CHRZANOWSKIM

Obchód urządzono w Babicach, w lokalu Domu Katolickiego, przy szczelnie wypełnionej sali. Zgromadzenie poprzedziło uroczyste nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił miejscowy ksiądz proboszcz. Przemówienia wygłosili: prezes pow. S. L. Andrzej Kula, M. Stanek, Józef Ciuba, Taborski. Deklamowała Genowefa Bigajówna z Libiąża. Nastrój patriotyczny, przy czym bardzo silnie podkreślano znane żądania mas ludowych. Zgromadzenie zakończono „Rotą“. Z ramienia P. P. S. przemawiał delegat z Trzebini.

MANIFESTACJA LUDOWA W DĘBICY.

Powiatowy obchód urządzono w „Sokole“ w Dębicy. Przewodniczył Bartłomiej Czarnik. Przemawiali: Stachnik, Sobociński (P. P. S.). Myszkowa, Stec, Przypkowa, Osak, Kolbusz, Mazurowa i Trojan. — Młodzież „Zniczowa“ oddeklamowała kilka utworów. Chór młodzieży odśpiewał kilka pieśni. Zgromadzenie liczące ponad 3.000 ludzi zakończono odśpiewaniem „Roty“ i „Gdy naród do boju“.

MANIFESTACJA CHŁOPÓW W KOLBUSZOWEJ.

Święto ludowe odbyło się w dniu 28 maja w sali „Sokoła“ w Kolbuszowej. Obchód wypadł okazale, mimo przeszkód spowodowanych powodzią, która na wielu drogach zerwała mosty, a w dniu święta padał obfity deszcz, który uniemożliwił przybycie dalszym ogniskom organizacyjnym do Kolbuszowy. Mimo wszystko liczba uczestników wynosiła ponad 2.000 osób. Po okolicznościowych przemówieniach uchwalono jednomyślnie zgłoszone rezolucje.

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO W JAŚLE.

Zielone Świątki i okres kilkudniowy przed nimi, były pod znakiem powodzi. Od rana w dniu 28 maja lał deszcz strugami. Dwa dni przedtem wylały rzeki w powiecie, zaś powódź została poprzedzona gradobiciem w środkowej części powiatu. Mimo tych przeszkód odbyło się zgromadzenie publiczne w sali „Sokoła“ w Jaśle, na którym przemawiali: b. poseł Jan Madejczyk, Szerląg i Lesiak. Deklamacje i śpiewy wykonały zespoły młodzieży. Rezolucje uchwalono jednomyślnie. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Roty“ i hymnu państwowego.

W POWIECIE NISKO.

Obchód Święta ludowego urządzono w Nisku, w „Sokole“. — Przemawiali: prezes powiatu p. Adam Drąg, wiceprezes p. Łach, Tomasz Sagan, a imieniem P. P. S. prezes Karol Bajak. W czasie przemówień mówców urządzono kilkakrotnie żywiołową manifestację na cześć Wincentego Witosa. Uchwalone rezolucje wręczyła delegacja p. staroście powiatowemu. Zakończono podniosłe zgromadzenie odśpiewaniem pieśni ludowych i „Roty“.

ZGROMADZENIE W DUBIECKU.

W powiecie przemyckim tegoroczny obchód ludowy urządzono w Dubiecku. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie w sali Straży Pożarnej, na którym przemawiali Michał Głowacz z Żurawicy, Jan Lenar z Orzechowic i imieniem młodzieży Roman Kisiel z Orłów. Po uchwaleniu rezolucyj, odśpiewano „Rotę“, „Jeszcze Polska“ i „Gdy naród do boju“. — W czasie zgromadzenia zrywały się spontaniczne owacje na cześć Prezesa Stronnictwa Ludowego.

DWA OBCHODY LUDOWE W POWIECIE BRZOZÓW.

W powiecie brzozowskim odbyły się dwa obchody Święta ludowego, a to w Brzozowie i Dynowie.

W Brzozowie odbyło się zgromadzenie w sali „Sokoła“, na którym przemawiał były poseł ludowy dr. Kazimierz Widota, prezes Zarządu pow. S. L., adwokat dr. Eugeniusz Kęcki i Anna Spójnikowa z Dydni. Oddeklamował pięknie wiersz Anioł z Golcowej. Chór młodzieży z Dydni odśpiewał kilka pieśni. W toku uroczystości odśpiewano hymn „Jeszcze Polska“. Zgromadzenie zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, armii polskiej, oraz Wincentego Witosa. Zakończono podniosłą uroczystość pieśnią „Gdy naród do boju“.

Drugi obchód urządzono w Dynowie, w sali „Sokoła“. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes pow. S. L. Antoni Kocaj. — Manifestowano żywo na cześć prezesa Stronnictwa Ludowego W. Witosa. — Obchód w Dynowie wypadł wspaniale.

Przez 10 miesięcy trzeba naprawiać „Linię Zygfryda“

(Ac) Intransigeant zapewnia, że uzyskał z absolutnie wiarogodnego źródła wiadomość, że **„Linia Zygfryda“ została uszkodzona na skutek ostatniej powodzi na przestrzeni 63 km.** Prace nad naprawą tych uszkodzeń winny trwać **co najmniej 10 miesięcy.** W ten sposób odcinek długości 60 km stoi prawie otworem dla ewentualnego ataku wojsk francusko-angielskich w razie wojny.

(Oi) Przyczyną zatopienia podczas ostatniego wylewu Renu części fortyfikacyj „Linii Zygfryda“ było — jak się obecnie okazuje — **brak żelaza w Niemczech.** Fortyfikacje te budowane były z betonu przy niedostatecznej ilości żelaza. Skutki tych braków dały się odczuć od razu, gdy wody wtargnęły do linii umocnień, **albowiem niedostateczna ilość żelaza spowodowała zniszczenie betonu.** To też obecnie rozważana jest możliwość nienaprawiania tej wyrwy w „Linii Zygfryda“, gdyż byłoby to **połączone z wielkimi wydatkami, zwłaszcza ze względu na konieczność przeniesienia jej na wyższy poziom.**

W przeciwieństwie do ujawnionych braków szeroko reklamowanej linii fortyfikacyjnej niemieckiej, **linia Maginota, wzniesiona ogromnym kosztem i z solidnych materiałów, nie wykazała najmniejszych braków od wielu lat.** Poza tym mówi się, że fortyfikacje francuskie wyposażone są w urządzenie, mogące wywołać sztuczny wylew Renu. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, **los fortyfikacyj niemieckich byłby przesądzony.**

Siły ludowców w Ameryce

(Korespondencja własna „Piasta").

Nowy Jork, w maju 1939 r.

Wielu dziennikarzy przybyło z Polski, aby opisywać uroczystości otwarcia **pawilonu polskiego nowojorskiej wystawy światowej**. Towarzyszyli oni **min. Romanowi i wice-ministrowi Bobkowskiemu.**

Uroczystości dobiegły swego kresu. Kilku pracowników pióra powróciło do Polski. Inni sumiennie zabrali się do pracy, badając nastroje **wśród Polonii amerykańskiej.**

Rozmawiałem ostatnio z jednym kolegą, który bynajmniej nie przedstawia kierunku przyjaźnego ruchowi ludowemu w Polsce. Powiedział on: **„Widzę, że ludowcy są tutaj ideologicznie najsilniejsi".**

Zastanowiła mnie uwaga dziennikarza, który niespełna dwa tygodnie bawi wśród nas. Wniosek słuszny lecz wymaga wyjaśnienia.

Rok temu niemal cała prasa polska w Ameryce wpatrzona była w „Ozon", jako źródło wszelkiego natchnienia. Krnąbrnych dziennikarzy wyłączono poza nawias patriotycznego społeczeństwa. Doszło do tego, że dziennik **„Monitor"** został wykupiony przez przyjaźną sanacyjnym wpływom firmę, po gwałtownej kampanii połączonej z mało skrupulatnym naciskiem. **Jedynie „Przewodnik Katolicki" udzielał gościny sympatykom ruchu ludowego.**

Dziś położenie jest zgoła inne. Wpływowy **„Dziennik Związkowy"** zamieszcza wiele interesujących artykułów o wsi polskiej i polskim ruchu ludowym. Pismo to zabrało głos kilkakrotnie w sprawie emigracji politycznej. **Poczytny dodatek niedzielny drukował w odcinkach życiorys Wincentego Witosa pióra Tomasza Skorupy, sekr. Koła Ludowego Nr. 1. (Chicago).** Na gruzach „Monitora" powstał w Cleveland (Ohio) żywo redagowany tygodnik **„Polonia"**, cieszący się poparciem miejscowego duchowieństwa i swoimi wpływami sięgający po wielkie skupisko polskie w Detroit (Michigan). **„Pittsburczanin"**, pismo ukazujące się w Pittsburgu (Pennsylwania) wzbogacany jest piórem **ks. Stanisława Icieka**, który niedwuznacznie komentuje rzeczywistość wsi polskiej. **„Czas"**, organ urzędowy Zjednoczenia Polsko Narodowego, stanowczo wypowiada się za zjednoczeniem Narodu **dookoła chłopów polskich, jako najliczebniejszego i najzdrowszego elementu.** Podobne stanowisko zajmuje tygodnik **„Gwiazda"** (Filadelfia, Pennsylwania). Wreszcie **„Przewodnik Katolicki"**, którego poczytność znacznie wzrosła od roku, **poświęca całe szpalty ruchowi ludowemu.**

W krótkim przeciągu czasu zmiana zaiste wielka, gdy się weźmie pod uwagę różne szykany i trudne warunki. Oczywiście na ten wóz drabiniasty chcą się dostać także pisma dotychczas hołdujące wręcz innym zasadom. Taki „Nowy Świat", który przewódców ludowych nieraz odsądzał od czci i wiary dzisiaj chciałby się „asekurować". I w innych twierdzach totalitarnych widzimy coraz to większe wyłomy. To nic nie szkodzi. Do szeregów niech się garną i dezerterzy. Nie patrzymy się w zęby tym ostatnio darowanym koniom.

Czemu jednak przypisać podobne zjawisko?

Przede wszystkiem ideologia totalitarna musiała się załamać wśród Polonii amerykańskiej. Odświętne mowy, ordery, kwiaty i akademie nie mogą wytrzymać nacisku młodzieży, wychowanej w duchu demokratycznym. Najwyżej wynikiem takich poczynań stałoby się zniechęcenie do polskości. Dalej nikt nie zmieni faktu, że **Polonia amerykańska, w swej olbrzymiej większości wywodzi się ze wsi polskiej. Świadomie lub podświadomie czuje ona tak jak wieś rodzinna ojców i matek. Na samym końcu wymienię może najważniejszy właśnie w tej chwili moment to rosnące zaufanie do osoby Wincentego Witosa.**

Kilka słów wytłumaczenia. Nie chodzi tu o tworzenie „legendy Witosa" lub otaczanie jego osoby aureolą nadczłowieka. Właśnie takie ujęcie sprawy jest w Ameryce trudne do pomyślenia. **Dla młodszego pokolenia Polonii amerykańskiej jest Witos kimś w rodzaju Lincolna. człowieka o niezwykłej sile charakteru i wrodzonej zdolności przekonywania ludzi przeciętnych.** Lincoln uratował jedność Stanów Zjednoczonych w okresie wojny południa z północą, właśnie energią i zdrowym rozsądkiem.

Powrót Wincentego Witosa do Polski, w chwili przełomowej nie był dla nas niespodzianką. Wiedzieliśmy, iż człowiek tej miary nie może podróżować po świecie, **gdy wypadki sprawdzają wszelkie jego przewidywania.** Okoliczności towarzyszące jego pierwszym krokom na ziemi polskiej **zastanowiły jednak wielu nietylko** naszych Rodaków lecz i Amerykanów, gdyż nie trzeba zapominać, że **powrót Witosa był dla radia i prasy wypadkiem niepowszednim.**

Sądzę, że przedstawiłem okoliczności zjawiska, którą ów dziennikarz określił jako **siłę ideologii ludowców w Ameryce.** Siła ta będzie jeszcze bardziej oczywistą. Zależy ona w znacznej mierze od wiadomości w kraju.

Dużo pracy włożono tutaj, aby w Amerykaninie pochodzenia polskiego wzbudzić dumę chłopską, która jest najlepszą ostoją ducha narodowego. Dla tego też mamy prawo spodziewać się spoistości ruchu ludowego, jego bezwzględnej karności i wierności przewódcom, z Wincentym Witosem na czele.

Może dowody łączności Polonii amerykańskiej z ruchem ludowym jeszcze nie są tak wyraziste, aby każdemu do przekonania przemówić. Było ich jednak wiele i będzie jeszcze więcej. Nic nie stoi na przeszkodzie temu zacieśnieniu więzów ideologicznych. Amerykanizm dobrze zrozumiany jest nawskroś demokratyczny. Wytyczne polityki zagranicznej Stronnictwa Ludowego pokrywają się z posunięciami prez. Roosevelta. „Nowy Ład" amerykański wprowadza w życie szereg postulatów Polski ludowej.

Co może jest rzeczą najważniejszą, to korzyść dla polskości wychodźtwa, jaka wynika z rozrostu, potężnienia karności Stronnictwa Ludowego.

Dla Macierzy korzyść z polskości wychodźtwa objawia się nie tylko przez kulturalną współpracę czterech czy pięciu milionów Amerykanów polskiego pochodzenia lecz i przez setki tysięcy dolarów płynących na Fundusz Obrony Narodowej. **Setki tysięcy szybko zamieniłyby się w miliony, gdyby nie pokutujące grzechy ostatnich trzynastu lat.**

JAN DROHOJOWSKI.



Ćwiczenia przeciwlotnicze armii węgierskiej w okolicach Budapesztu.

Zgon ks. biskupa Lisowskiego

Tarnów, 4. 6. — W sobotę podczas pełnienia czynności sakralnych, po udzieleniu Komunii św. 131 klerykom, zasłabł nagle wskutek ataku sklerotycznego JE. ks. biskup ordynariusz dr. Lisowski, arcypasterz diecezji tarnowskiej. Mimo usilnych zabiegów lekarskich ks. biskup stracił przytomność, a około godziny 13-ej rozpoczęła się agonia. Nieprzytomnego arcypasterza przeniesiono do pałacu biskupiego, gdzie w dniu dzisiejszym o godzinie 2.30 nad ranem nastąpił zgon.

Przeniesienie zwłok śp. biskupa Lisowskiego z pałacu do katedry nastąpi we wtorek o godzinie 17-ej. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 9-ej rano na nowy cmentarz pod Krzyżem, gdzie w myśl wyrażonego przez zmarłego arcypasterza życzenia, zwłoki jego zostaną pochowane w kwaterze najbiedniejszych.

Zmarły arcypasterz pozostawił testament, w którym dziękuje wszystkim za okazywane mu serce i prosi o modły, poczem gorąco żegna kapitułę, duchowieństwo i wszystkich wiernych swej diecezji.

W ciągu 6-letnich swych rządów diecezją tarnowską zmarły ks. biskup dr. Lisowski dokonał wielu ważnych dzieł, które wybitnie przyczyniły się do podniesienia życia religijnego i zbliżenia wiernych do Kościoła. M. inn. w roku 1933 erygował diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, w następnym roku założył drukarnię diecezjalną oraz tygodnik diecezjalny „Nasza Sprawa", w roku 1935 powołał do życia sekretariat Chrześcijańskich Zw. Zawodowych i w tym samym roku przystąpił do budowy najwspanialszej świątyni w Tarnowie, na przedmieściu Grabówka, poświęconej Sercu Jezusowemu. W roku 1937 utworzył diecezjalny związek „Caritas", w a roku ubiegłym erygował Instytut Wyższej Kultury Religijnej.

Zmarły arcypasterz otaczany był powszechną czcią i przywiązaniem ze względu na wielkie zalety swego serca i umysłu, niezwykłą pogodę usposobienia i nadzwyczajną dobroć.

Na wszystkich gmachach kościelnych, Akcji Katolickiej, budynkach samorządowych, domach prywatnych Tarnowa wywieszono żałobne chorągwie.

Ciężko Polakom

w Prusach Wschodnich

W miejscowości Jondorf, pow. olsztyńskiego, dokonano trzeciego z kolei napadu na Polaków. W nocy w czasie Zielonych Świąt „nieznani sprawcy" wybili **szyby w szkole polskiej** i w mieszkaniu p. Sikory, miejscowego nauczyciela.

Niewyśledzeni również sprawcy napadli na mieszkanie samotnie mieszkającej wdowy Hanowskiej, będącej w podeszłym wieku. Szczapami wybito szyby w jej domu.

Nastroje w Prusiech Wschodnich charakteryzuje dobitnie list Mazura, przedrukowany w gwarze mazurskiej przez **„Nową Gazetę Mławską":**

„Życie u naju ciężkie. Nasze opiekuny hitlerowskie gniewają się i na nas za waszą polityke i mszczą się. Wywożą co dzień kogoś z naszych do Reichu na roboty, a czy dojedzie do tych robót, nie wiemy, bo jak przejdzie „koridor" — to listy nie przychodzą. Wiozą za to pełne cugi robotników z dalekich krajów Czechów i Słowaków, stłoczone w wozach, jak bydło. Do czego ich wiozą — to u nas nie wiadomo. — Nad granicą lęk nie ustaje, wszyscy się boją, nic nie zorgują, **bo wszystko gotowe do wyjazdu**, a wachty przy telefonach siedzą dzień i noc i meldują, czy tam je cisza. U naju boją się wojny, bo wiedzą, co to jest, ale słychać, że Polska (!) chce wojny, a Niemcy w Berlinie też chcą, bo mówią, że tak dalej żyć nie można. Jedne belany chca sie przysłużyć Hitlerowi, drugie się ciesza, **że z wojną cały hitleryzm precz.**

Odbył się wielki obrachunek ludności, podobny do plebiscytu przed 20 laty. Każdy Haushaltungsvorstand został beamtrem i musiał wszystkich opisać, a pięć par oczu musiało kontrolować, co pisze. Wolno było tylko napisać **„deutsch"**. albo **„masurisch-deutsch"**, co je wszystko jedno, bo i tak Zahlung będą robić hitlerowcy, nauczeni do rachowania. Za napisanie **„polnisch"** grozili wywieszeniem, a do rajzy nikt nie ma chęci."

Apel do zgody i napaść

„Gaz. Grudziądzka" omawia apel przywódców Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków, by w dniu 6 sierpnia 1939 r., w 25-tą rocznicę wymarszu Kadrówki, odbyła się manifestacja zgody i jedności narodu. Organ Str. Ludowego pisze o tym apelu:

„Jeżeli chodzi o literaturę odezw do społeczeństwa, to musimy stwierdzić, że jest ona na tyle piękną, że może u każdego wzbudzać zachwyt. Atoli naród polski nauczył się czytania takich odezw również i rozumowo. I w tym wypadku, czyż to nie kusząco brzmi takie zdanie o „dniu zbratania i jedności narodu"? A jednak czytelnik, czytając takie zdanie, doda od siebie: „Jak to, ci, którzy przez trzynaście lat nie chcieli o tym słyszeć, aby ktokolwiek inny stanął obok nich, dziś o tym piszą w swoich odezwach?".

A tak, piszą! Mówią nawet w swej odezwie, że „gwarancją bytu niepodległego jest własna siła narodu", chociaż dotąd stale twierdzili, że to wszystko jest zależne li tylko od władzy „silnej ręki".

Piszą i mówią, ale robią co innego. A naród przecież musi brać pod uwagę czyny, nie słowa.

Zresztą i w prasie Ozonu nadal jeszcze spotyka się zaciekłe, duchem fanatycznym przepojone napaści na opozycyjne organizacje i ich przywódców.

Ostatnio „Kur. Poranny" napadł na Witosa. Pismo to zaatakowało Witosa z powodu przemówienia w Przeworsku, dając do zrozumienia, że może być znowu umieszczony w więzieniu. Napaść jest bezpodstawna i obrzydliwa. Dość powiedzieć, że organ Ozonu operuje jakimiś propozycjami „Gestapo" dla Witosa, które zresztą Witos z miejsca odrzucił, czego nawet „Kur. Poranny" nie może zataić.

Rzecz szczególna, iż „Kur. Poranny" śmie jeszcze atakować Witosa za to, że był zwolennikiem dobrych stosunków z Czechami. Czy w redakcji „Kur. Porannego" nie wiedzą, co się na świecie dzieje? Czy nie dostrzegali, że w stosunku do Niemców i Czechów zwyciężyła orientacja, której już w r. 1938 hołdowała większość narodu?

Jedynie władze Gdańskie są winne skandalicznych wypadków w Kałdowie

Komisarz generalny R. P., minister Chodacki, wystosował do prezydenta senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kałdowie (Kalthof) ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji komisarza generalnego nie przedsięwzięły żadnych kroków dla zapobieżenia przestępczej działalności mącicieli ładu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa **urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta.**

Rząd Polski nie dopatruje się żadnych uchybień ze strony urzędników polskich **pp. Perkowskiego, Świdy i dr. Schillera i stwierdza, że do jego wyłącznej decyzji należy ocena, czy pewni urzędnicy polscy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie. Rząd polski nie może dopuścić by senat miał w tej mierze formułować jakiekolwiek żądania.** Jeśli senat istotnie gotów jest do usunięcia napięcia, komisarz generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z senatem **środków i kroków**, któreby się przyczyniły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniłyby możliwość normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami, a władzami gdańskimi.

Premier bułgarski jedzie do Paryża i Londynu

W paryskich kołach politycznych podkreślają z zadowoleniem, iż premier bułgarski Kiosseiwanow, który udać się ma w podróż do Berlina i Rzymu, przybędzie również z wizytą do Paryża i Londynu.

Ambasador Łukasiewicz

u min. Bonneta

Minister Bonnet przyjął w sobotę w godzinach popołudniowych ambasadora R. P. Łukasiewicza.

Siła Polski jest wystarczająca

Najbardziej poczytny dziennik Holandii amsterdamski „Telegraaf", omawiając w obszernym artykule zastosowaną przez Niemcy wobec Polski strategię wyczerpania gospodarczego dochodzi do wniosku, że siła Polski pod względem zarówno gospodarczym, jak finansowym jest dostatecznie przygotowana do pomyślnego przebycia obecnego okresu napięcia międzynarodowego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Tydzień ubiegły nie przyniósł żadnych większych niespodzianek politycznych, może więc być uważany za względnie spokojny.

Zacznijmy od mocarstw „osi".

Rzesza pragnie pozyskać dla swych planów Jugosławię i z wielką pompą przyjmuje bawiącego obecnie w Berlinie regenta jugosłowiańskiego, księcia Pawła. Wyszło jednak przy tym na jaw osamotnienie Niemiec, gdyż na paradzie wojskowej, jaką Hitler urządził na cześć gościa, w loży dla dyplomatów siedział tylko ambasador Japonii...

W dodatku okazuje się, że mimo całego gorączkowego pośpiechu, z jakim Rzesza przygotowywała się od lat do wojny, na zachodzie zbudowana po partacku „Linia Zygfryda" uległa na przestrzeni 63 kilometrów zniszczeniu przez Ren, a na wschodzie Prusy Wschodnie nie są należycie zabezpieczone ani przeciwko Polsce, ani przeciwko Rosji i dopiero teraz trzeba przeprowadzać na gwałt prace fortyfikacyjne.

Więzy swe z Włochami, Niemcy zacieśniają w ten sposób, że przenoszą włoski przemysł wojenny do Rzeszy i szkolą kadry wojska włoskiego. Jak na tym kiedyś wyjdzie Mussolini, nie trudno się domyśleć. Na razie włoskie koła polityczne robią dobra minę w złej grze. Półurzędówka włoska „Relazioni Internazionali" usiłuje namówić mocarstwa zachodnie do oddania Gdańska Niemcom, a „Il Telegrafo", organ hr. Ciano, zięcia Mussoliniego i włoskiego ministra spraw zagranicznych, podejmując tę samą próbę, ujawnia, iż Rzesza pragnie zagrabić nie tylko Gdańsk i polskie Pomorze, lecz także całe połacie polskich ziem zachodnich, a przede wszystkim linię kolejową, łącząca Bogumin z Górnym Śląskiem i Gdynią. Jest to typowe dzielenie skóry niedźwiedzia, który jeszcze chodzi po lesie i ma pazury na tyle potężne, że zdoła się nawet sam obronić.

Na Węgrzech, ciążących ku „osi" Rzym — Berlin, w wyborach do parlamentu zwycięźyła partia rządu, zorientowanego na Berlin, oraz wzrośli znacznie na siłach prohitlerowscy narodowi socjaliści.

Anglia z Francją pracują usilnie na rzecz utrzymania pokoju w dalszym ciągu. W przyszłym tygodniu przybywają do Londynu na narady: generalissimus francuski Gamelin i turecka misja wojskowa. W tym samym celu wyjechał do Paryża wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego, sir John Salmond. Marszałek Śmigły-Rydz został zaproszony na manewry do Anglii.

Na kongresie socjalistów francuskich, wbrew dażeniom Pawła Faure'go, Blum przeprowadził swoją tezę, że Francja winna popreć Polskę i współpracować z nią. W Paryżu odbyła się żywiołowa manifestacja na rzecz Polski. Przemawiali na niej pp.: Guernut, Rolland, Curaud, de Kerillis, Cudenet i inni.

W Anglii zaczyna przeważać zdanie, iż prawdopodobnie wojna w roku bieżącym nie wybuchnie. Mimo to jednak przejawiają się nastroje opozycyjne wobec premiera Chamberlaina, posuwającego, zdaniem Anglików, ustępliwość za daleko. Na kongresie Partii Pracy potępiono 2.363.000 głosów przeciwko 55.000 głosów politykę premiera.

Rokowania brytyjsko-francuskie w sprawie zawarcia paktu obronnego z Rosją nie dały dotychczas wyniku. W kołach politycznych mówi się, że trudności nasuwają sprawy uzyskania gwarancji Francji i Anglii dla państw bałtyckich w Europie i dla Rosji na Dalekim Wschodzie Azji.

Jeśli chodzi o Polskę, komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Chodacki wystosował do Senatu Wolnego Miasta notę, w której wykazał, iż cała odpowiedzialność za głośne zajścia w Kałdowie spada na władze gdańskie. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Burckhardt powrócił na swój posterunek, odwiedził Warszawę, a następnie pojechał do Berlina, gdzie przebywał do piątku. Prasa niemiecka i szwajcarska pisze, że p. Burckhardt pełni rolę pośrednika polsko-niemieckiego w sprawie gdańskiej, czemu jednak zaprzeczają warszawskie koła polityczne.

Przy spisie ludności, który odbył się ostatnio w Rzeszy pod niebywałym terrorem, mniejszość polska wykazała hart ducha i odwagę cywilną, manifestując dobitnie swą przynależność narodową. (m)

Rejestracja wojskowa w Anglii zaczęta

W związku z wejściem w życie ustawy o przymusowej służbie wojskowej rozpoczęła się w Anglii rejestracja 250 tys. mężczyzn w wieku lat 20 i 21, którzy odbędą 6 miesięczne przeszkolenie.

Przed wejściem do biur rejestracji tworzą się z dniem dzisiejszym długie kolejki młodych ludzi wszystkich stanów i zawodów. Obok studentów stają robotnicy, urzędnicy i policjanci. Na wszystkich twarzach maluje się zadowolenie.

Katastrofalna powódź w Austrii

Okolice miasta Mikułowa nad granicą austriacko-morawską zostały zalane na wielkiej przestrzeni przez wody wezbranej rzeki Dyi, które przerwały tamy rzeczne na dużej przestrzeni.

W całej okolicy zapanował brak paszy. Szkody są znaczne.

Ustawy rasowe działają we Włoszech

Na podstawie ustawy o ochronie rasy, trybunał skazał na 1 rok więzienia Włoszkę za utrzymywanie bliskich stosunków z Libijczykiem.

Domy kanoników konfiskowane przez hitlerowców

Władze partyjne zajęły na swój użytek jeden z dwóch domów, w których mieszkali kanonicy w Salzburgu.

„Thetis" obrocona do góry dnem

Akcja ratunkowa zawiodła całkowicie

Admiralicja angielska ogłosiła komunikat donoszący, że nie ma żadnej nadziei na uratowanie 102 osób, znajdujących się w zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Odwrócenie się łodzi do góry dnem, co nastąpiło w czasie akcji rat. przy próbie dźwignięcia kadłuba przy pomocy lin stalowych, uniemożliwia jakiekolwiek wysiłki wydobycia załog lub też wprowadzenia prężonego powietrza. Ogłoszenie komunikatu administracji wywołało nowe sceny rozpaczy wśród zebranych w stoczni Cammel Laird rodzin zatopionych.

Pozostaje obecnie jedynie kwestia wydobycia samej łodzi, jednak co do sposobu dźwignięcia jej na powierzchnię lub doholowania na płytsze miejsce nic dotąd nie zostało ogłoszone.

Firma Vickers Armstrong ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis" znajduje się jeszcze jeden, czyli czwarty przedstawiciel tej firmy, a zatem liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 99 osób.

Śledztwo będzie wdrożone

Według komunikatu admiralicji, pomimo intensywnego tempa prac nad wydobyciem łodzi podwodnej "Thetis" na powierzchnię do osiągnięcia tego celu potrzeba pewnego okresu czasu.

Komunikat zapowiada również wdrożenie szczegółowego śledztwa z chwilą, gdy tylko stanie się to możliwe.

Moskwa zdecydowana jest przystąpić do paktu

Odpowiedź Mołotowa bardziej zadowalająca, niż się spodziewano

(y) Odpowiedź rządu rosyjskiego na ostatnie propozycje francusko-brytyjskie **nadeszła do Foreign Office 3. 6. w godzinach południowych.**

Koła dobrze poinformowane dają do zrozumienia, że pobieżne zaznajomienie się z treścią noty rosyjskiej wskazuje, iż **jest ona bardziej zadowalająca, niż tego oczekiwano po ostatnim przemówieniu Mołotowa.** Rząd rosyjski ustosunkował się do propozycyj angielsko-francuskich **rzeczowo.**

Charakter noty wskazuje, iż **Moskwa jest zdecydowana przystąpić do paktu francusko-brytyjsko-sowieckiego.**

O gwarancje dla państw bałtyckich

(x) Z kół miarodajnych donoszą, że odpowiedź rządu rosyjskiego na propozycje francusko-brytyjskie **nie zawiera żadnych nowych kotrpropozycyj,** lecz sugeruje przeprowadzenie w propozycjach brytyjsko-francuskich **pewnych uzupełnień i modyfikacyj.**

Rząd rosyjski akceptuje w zasadzie podstawy, na których miałby się opierać pakt francusko-brytyjsko-rosyjski, domaga się jednak **rozciągnięcia gwarancyj francusko-brytyjskich także na państwa bałtyckie, sąsiadujące z Rosją,** t. zn. na Estonię i Łotwę, oraz aby te gwarancje miały charakter **automatyczny.**

Odpowiedź rosyjska będzie obecnie przedmiotem wymiany zdań między Paryżem a Londynem, co nastąpi dopiero z początkiem przyszłego tygodnia.

Co zrobi Hitler?

(Oi) Według opinii berlińskich obserwatorów zagranicznych, w razie podpisania paktu anglo-francusko-sowieckiego, oczekiwać należy szeregu decydujących pociągnięć ze strony państw osi. Jednym z efektów tych pociągnięć ma być rozgrywka między grupą zwolenników natychmiastowej wojny, na której czele stoją Goebbels i Rosenberg. Grupa ta, mająca poważne szanse w partii narodowo-socjalistycznej twierdzi, że po zawarciu tego paktu dalsze możliwości manewrowe Niemiec byłyby ograniczone, wobec czego należy uprzedzić wypadki atakiem.

Przeciwnie druga grupa, której patronuje marsz. Goering, oraz najwyżsi dowódcy armii trwa w dalszym ciągu przy polityce męczenia przeciwnika przez nieustanne alarmy wojenne, przy czym uważa, że metoda ta osiągnie swój cel bez uciekania się do wojny. Ostatnio, jak słychać, kanclerz Hitler miał się przychylić **na stronę grupy wojennej,** o czym ma świadczyć ostatnie przemówienie min. **Goebbelsa na konferencji referentów prasowych.** Dalsza okoliczność, przemawiająca za tą prawdopodobnością jest zarządzenie wielkich manewrów armii niemieckiej i włoskiej w późniejszym terminie. Początkowo bowiem manewry te miały się odbyć w połowie lipca, obecnie zaś termin ten **został przesunięty na sierpień.** Na manewry te otrzymują powołanie **wielkie ilości rezerwistów niemieckich i włoskich.**

Prasa wiedeńska uskarża się, że obecnie nawet i żandarmeria węgierska występuje ostro przeciwko mniejszości niemieckiej na Węgrzech.

Goebbels przewiduje wojnę

Nie udało mu się wyodrębnić sprawy Gdańska

Od propagandy pokojowej do propagandy wojennej. Takie jest najnowsze hasło rzucone przez ministra propagandy Rzeszy.

Stosowana jest odrębna argumentacja na wschodzie i na zachodzie Niemiec. W wykładach dla ludności wschodnich obszarów po Łabę, utrzymuje się, że stroną dążącą do rozgrywki wojennej z Rzeszą jest **Polska,** która potrafiła dla swych planów pozyskać Londyn i Paryż. Na zachodzie natomiast mówi się, że najgroźniejszym wrogiem Rzeszy jest **Francja,** która do spółki z Anglią i Polską pragnie zniszczyć wielkie dzieło odbudowy Niemiec dokonane przez Hitlera. Główne linie tej nowej akcji propagandowej ustalone zostały na konferencji referentów prasowych wszystkich ministerstw Rzeszy oraz partyjnych kierowników propagandy. Na konferencji tej **min. Goebbels przyznać się musiał do pierwszej porażki.** Oświadczył on w swym przemówieniu, że **„propaganda państw osi zmierzająca do oddzielenia w opinii zagranicy sprawy Gdańska od ogólnych zagadnień polskich doznała całkowitej porażki".**

Polemizując z wywodami naczelnika wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, który opierając się na raportach niemieckich placówek dyplomatycznych oceniał optymistycznie wyniki niemieckiej propagandy, minister Goebbels podkreślił ironicznie, że bez raportów dyplomatycznych zna doskonale rzeczywiste nastroje Paryża i Londynu.

„Zdecydowane stanowisko Anglii w sprawie Gdańska, zaznaczył Goebbels, **wyklucza wszelkie nadzieje na możliwość takiego odprężenia".**

Dlatego już obecnie należy przejść do propagandy wojennej i psychicznego przygotowania narodu niemieckiego do wojny. Wskazując na niepowodzenia tak zwanej niemieckiej propagandy pokojowej, Goebbels podkreślił między innymi, znamienne przemiany, jakie dokonały się zarówno w opinii angielskiej jak i francuskiej. Powołał się m. inn. na **Flandina,** który z rzecznika współpracy z Niemcami stał się przeciwnikiem Trzeciej Rzeszy i na ostatnim kongresie młodzieży francuskiej w Toulonie **potępił otwarcie ostatnie posunięcia Niemiec podkreślając, że aneksja Czech i Moraw była bezpośrednią przyczyną powstania antyniemieckiego bloku państw.** Wynurzenia Flandina, zresztą nie odosobnione, wykazują siłę opinii antyniemieckiej w krajach Zachodu.

Wydalenie z Anglii wybitnych hitlerowców, podkreślił Goebbels w dalszym ciągu swoich wywodów dowodzi, że **Anglia zdecydowana jest stosować zasadę twardej ręki.**

Pesymistyczna ocena sytuacji przez kierownika niemieckiej propagandy zrobiła na dygnitarzach partyjnych przygnębiające wrażenie.

Kazimierz Weydlich

Żywiołowość a przytem niedomaganie

spółdzielczości wiejskiej

Prof. Franciszek Bujak w referacie wstępnym na tegorocznym zjeździe Zrzeszenia Inteligencji Ludowej, mówiąc o ludowych pierwiastkach w kulturze narodu polskiego, wspomniał o ruchu spółdzielczym, jako o nieodłącznym składniku ludowej kultury narodu — i tak jest istotnie. Niepodobna wyobrazić sobie nowocześnie zorganizowanej wsi polskiej bez dobrze postawionych spółdzielni, a bez zorganizowanych wsi nie ma Polski ludowej. Dwa i pół tysiąca kas Stefczyka, prawie 1300 spółdzielni mleczarskich, 1200 spółdzielni rolniczo-handlowych, i różnych rolniczych, przeszło 1000 wiejskich spółdzielni spożywców, razem przeszło 6 tysięcy wiejskich spółdzielni zrzeszonych w polskich związkach spółdzielczych i skupiających około półtora miliona chłopów, stanowi niewzruszony fundament trwałej organizacji wsi polskiej.

Fundament ten odznacza się typowymi właściwościami chłopskiej roboty. Jest przede wszystkim bardzo trwały wszędzie tam, gdzie rzeczywiście stawiali go sami chłopi dla siebie, gdzie wiedzieli, że im nikt nic nie podarował, lecz że wspólnym dużym wysiłkiem wypracowali sobie placówkę.

Drugą typowo chłopską właściwością ruchu spółdzielczo-rolniczego jest jego powolny rozwój, trudność decyzji w sprawie każdego nowego posunięcia. Przeszło tysiąc kas Stefczyka w Polsce przetrwało już przeszło 25 lat i przetrwało czasem kilkakrotnie bardzo złe czasy, a ogólna ich liczba doszła dotychczas tylko do dwóch i pół tysięcy, a przecie niedawno zmarły jeden z pionierów pracy spółdzielczej w Polsce, Zygmunt Chmielewski twierdzi, że Kas Stefczyka powinno być w Polsce najmniej 10 tysięcy.

Polska spółdzielczość chłopska miała kilka okresów znacznie przyśpieszonego rozpowszechniania się głównie jednego typu spółdzielni. Pierwszym takim okresem było żywiołowe zakładanie Kas Stefczyka w Małopolsce w pierwszym dziesiątku lat dwudziestego wieku, drugim organizowanie licznych wielkich spółdzielni rolniczo-handlowych o tysiącach członków w latach 1919 do 1921 na terenie województw środkowych. Trzecim szybka odbudowa spółdzielni mleczarskich po prawie doszczętnym ich zniszczeniu przez wojnę światową, — w latach 1925 do 1927-go „nie było prawie dnia, w którym nie powstałaby spółdzielnia mleczarska w Polsce". W latach ostatnich ten sam objaw występuje odnośnie wiejskich spółdzielni spożywczo-rolniczych. Można o nich powiedzieć, że nie codziennie jedna, lecz codziennie prawie dwie powstają. Sieć spółdzielni, nawet w okresach ich szybkiego powstawania nie zaciąga się jednak równomiernie na kraj cały, lecz przede wszystkim zagęszcza w niektórych okolicach. I w spółdzielczości spożywców i w mleczarskiej mamy jeszcze całe powiaty puste, w innych zaś trzeba łączyć spółdzielnie lub rozdzielić ich tereny działania, gdyż wzajemnie sobie przeszkadzają, narósłszy zbyt gęsto.

W naszej spółdzielczej pracy rolniczej jest bardzo dużo zapału, wytrwania i bezinteresownej długoletniej pracy, za mało natomiast dokładnego programowego ułożenia pracy i za mało ludzi rozumiejących się na dobrym prowadzeniu spółdzielni. To też bardzo aktualną jest sprawa porządnego dokształcania się zwłaszcza starszej młodzieży wiejskiej w pracy spółdzielczej. Służą do tego celu szkoły przysposobienia spółdzielczego, których jest już kilka, a ostatnio powstaje nowa w Krakowie przy Towarzystwie Szkoły Kupieckiej (ul. św. Jana 22).



Prezes Witos na grobach chłopów w Muninie, w powiecie jarosławskim, podczas przejazdu na Święto Ludowe do Mościsk w dniu 29. V. 1939 r.



Z obchodu Święta Ludowego w Nowym Sączu. Na tle Ratusza w Rynku stoją od lewej: wiceprezeska Sekcji Kobiet p. Chronowska, dr. Kiernik, prezesa Sekcji Kobiet Żelazkowa, prezes Zarządu pow. S. L. adwokat mgr. Józef Janiak.

Walny Zjazd Delegatów

Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi

W czasie Zielonych Świąt nie tylko społeczność chłopska w całej Polsce gromadziła się na swoim Święcie Ludowym, ale także uczeni synowie wsi, którzy zorganizowani są w osobnym jeszcze stowarzyszeniu, odbywali swój doroczny **walny zjazd delegatów w Krakowie**, w tej prastarej stolicy królów polskich.

Obrady odbywały się w dniu 28 i 29 maja br. w salach Uniwersytetu Jagiellońskiego a rozpoczęły się **nabożeństwem w kościele N. Panny Maryi**, które odprawił o godz. 9,00 **ks. sen. dr. Machay.**

Zjazd powitał w auli uniwersyteckiej w imieniu rektora Uniwersytetu **prof. dr. Marchlewski**, wskazując na doniosłą misję dziejową, jaką inteligencja wraz z ludem polskim ma do spełnienia w Ojczyźnie.

Obrady zagaił prezes Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, sędziwy a wielki uczony, z krwi i kości syn chłopski, **prof. dr. Bujak.**

Zjazd był bardzo liczny, bowiem brało w nim udział około 200 delegatów z całej Polski i sporo gości, a wśród nich gorąco witani **ks. dr. Lubelski, ks. dr. Machay, poseł Żeligowski, pani Kasprowiczowa** i wielu innych uczonych przyjaciół. Nadzwyczaj gorąco i bardzo długo sala cała żywiołowo manifestowała na cześć **prezesa W. Witosa** w chwili, kiedy ks. sen. dr. Machay odczytywać zaczął następujący wniosek:

„Telegram do prezesa W. Witosa.

Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi obradujący w Krakowie w dniu 28 i 29 maja wyraża ogromną radość z powodu powrotu Czcigodnego Prezesa do Ojczyzny i śle Mu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na pożytek Państwa i ludu wiejskiego".

Telegram ten został jednogłośnie i przy bardzo długo niemilknących oklaskach uchwalony i wysłany.

Program Zjazdu był bardzo obszerny. wygłoszonych zostało kilka referatów między innymi prof. dr. Bujaka na temat **„Szlachecka czy chłopska kultura"**, — dr. St. Buczkowskiego o ideowo-organizacyjnych założeniach ruchu inteligencji chłopskiej. W uchwałach Zjazdu prześwieca wielka troska **o dobro ludu, o wywalczenie należnego mu w Państwie stanowiska i troską o to, ażeby warstwa chłopska jak najprędzej weszła należycie na arenę życia publicznego.**

Dwudniowe obrady zakończone zostały wspólna wieczerzą.

Ciekawe wynurzenia uciekiniera

Z Witkowic na Morawach przybył do Polski przez zieloną granicę inż. C., który udzielił nam bardzo ciekawych informacyj o głównych przyczynach podboju Czechosłowacji.

— Po Monachium — mówi nasz informator. — Czechosłowacja chociaż z bólem, pogodziła się z faktem oderwania Sudetów i części pograniczna. Nie straciliśmy ducha i zabraliśmy się energicznie do pracy, by rany, zadane naszej ojczyźnie, zagoić. Nawet następne ciosy, zadane nam przez oderwanie się Słowacji, nie osłabiły wiary w nasze siły.

Nasz dyrektor generalny w Witkowicach Oskar Federer i dyrektor instytucji bankowej Živnostensko-Banky dr. Preiss oświadczyli, że Czechy i Morawy w nowych swych granicach zdolne są nie tylko do zachowania niepodległości i równowagi gospodarczej, ale mają przed sobą przyszłość dobrobytu. Same zakłady witkowickie były w stanie zatrudnić dodatkowo kilka tysięcy ludzi. Uchodźcy z Słowacji i Rusi zakarpackiej znaleźliby pracę. Dyr. Federer nalegał wówczas na władze czeskie w Pradze, by jak najprędzej rozszerzyły **umowy handlowe z Polską** i zapewniły zakładom witkowickim dostawy węgla, koksu i towarów przetwórczych. Już 6 marca br. rozpoczęły się pertraktacje. U nas w Witkowicach jeden z czeskich inżynierów, jakby przewidywał napad niemiecki, wysuwał propozycje odstąpienia Morawskiej Ostrawy i Witkowic — Polsce. Potraktowano go jako zdrajcę, ale w 10 dni później wszyscy Czesi uznali, że byli krótkowzroczni i nie potrafili patrzeć w przyszłość.

Niemcy okupowali Czechy i Morawy przede wszystkim dlatego, by zrabować gospodarczy dobytek. Łakomili się na olbrzymie zakłady broni Skody w Pilźnie, dużą fabrykę Brneńskie Zbrojovky w Brnie a przede wszystkim na Zakłady w Witkowicach. Wywiad niemiecki doskonale wiedział, że z Brna i Pilzna eksportowano do Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i innych krajów bałkańskich, czeską broń.

Zakłady Witkowickie dostarczają płyt pancernych i innych materiałów do budowy okrętów francuskich i angielskich. Wszystkie te fabryki pracowały w pełnym ruchu i miały zapewniony zbyt na pół roku naprzód.

Wszystkie te przedsiębiorstwa zostały przez Niemców zrabowane. Huty witkowickie i fabryki w Pilźnie i Brnie opanowane zostały przez koncern Kruppa. Tak samo wszystkie fabryki chemiczne przeszły pod zarząd „I. G. Farben".

Teraz wydala się z tych przedsiębiorstw wszystkich „podejrzanych" Czechów i na ich miejsce sprowadza się Niemców. Hitlerowcy obawiają się, że czescy robotnicy mogliby uprawiać sabotaż. Zwolnionych urzędników i robotników czeskich werbuje się do pracy w innych fabrykach, przeważnie w Niemczech. Gdy jednak urzędnicy i robotnicy czescy nie chcą gdzie indziej pracować, aresztuje się ich i wysyła do obozów koncentracyjnych.

Więzienie w Morawskiej Ostrawie

Informator nasz został swego czasu aresztowany za to, że stanął w obronie robotników czeskich, których zwolniono z Zakładów Witkowickich i dlatego, że się zbuntowali, wysłano ich do obozu koncentracyjnego. Aresztowany został przez agentów „Gestapo", jednak ujęli się za nim urzędnicy czescy, wobec czego agenci „Gestapo" oskarżyli go o podburzanie i oddali sprawę do rozpatrzenia sądom czeskim. W Czechach bowiem urzędują **sądy niemieckie i sądy czeskie.** Niemcy i wszelkiego rodzaju przestępcy polityczni bez względu na narodowość, sądzeni są przez sądy niemieckie, według nowych praw hitlerowskich. Czesi zaś podlegają sądom czeskim i sądzeni są według praw czeskich.

Podział ten obowiązuje również w więzieniu.

Więźniów niemieckich pilnują dozorcy niemieccy, żołnierze S. S. Więźniów czeskich zaś starzy dozorcy czescy. W każdym więzieniu zatem są dwie straże i dwie dyrekcje. Rzecz zrozumiała, że kto tylko ma do czynienia z władzami policyjnymi, podkreśla, że jest Czechem, by czasami nie dostać się w ręce członków S. S., którzy **nie szczędzą bykowców,** gdy przesłuchują więźniów. Czeskie prawa zabezpieczają też każdemu więźniowi możliwość obrony. Nasz informator został też przez sądy czeskie uwolniony, bo sąd nie mógł dopatrzeć się jakiegokolwiek przewinienia.

Na wolności nasz informator został jednak ostrzeżony, że „Gestapo" zamierza go porwać i wywieźć w głąb Niemiec, jak to uczyniła już z wielu innymi Czechami. Chcąc tej ewentualności uniknąć, **inż. C. ratował się ucieczką.** (n)



Łódź podwodna „Thetis", która zatonęła u brzegów Anglii w czasie próbnej jazdy.

LISTY I KORESPONDENCJE

Wycieczki do Handzlówki

Przyjeżdża do naszej wsi bardzo dużo wycieczek z Polski całej, choć co prawda nie ma tu nic nadzwyczajnego do zobaczenia, a mimo to jednak przyjeżdżają z niektórych powiatów, nawet kilkakrotnie.

Czy wycieczka może okazać się pożyteczną i kiedy? Posłuchajcie.

Przyjechała raz wycieczka z Trzciany pow. Rzeszów. Jeden z jej uczestników, młody chłopak, znalazłszy się u celu podróży, widząc, że nie ma tu wielkich gmachów, ani wspaniałości, jakie sobie w duchu wyobrażał, niezadowolony wielce, nie czekając końca, siadł na rower i wrócił wprędce do domu. Starsi zaś, rozważniejsi gospodarze pozostali jeszcze. Poszliśmy do chłopów zobaczyć ich gospodarstwa. Po zwiedzeniu tychże wracamy do Domu Ludowego. Na górce jeden z naszych handzlowiaków tak do uczestników mówi: **„Przed laty 40 była tu nędza, nawet słomy na pokrycie dachu nie było za co kupić, to biedacy kryli chałupy choiną. A dziś patrzcie przeważnie na domach widać dachówkę, a co ważniejsze chłopi swoje budynki budują z cegły, mając we wsi dwie cegielnie. Trzciana zaś, mając dochody z pastwiska gminnego (gromadzkie) może sobie wybudować wspaniałą cegielnię kręgową i tym sposobem przystąpić także do budowli we wsi murowanych.** Wycieczkowcy słuchali słów tych z wielką uwagą.

Wróciwszy rodacy nasi ze Trzciany do swej pięknej wsi, zabrali się do pracy. I co powiecie? Czytamy w gazetach, że **uruchomiono tam wielką spółdzielczą cegielnię kręgową.** Wyczytawszy to, w duchu ściskałem i całowałem dzielnych chłopód ze Trzciany. Zapewne nie wiecie jakaście mi radość tą wiadomością sprawili, więc z tego miejsca za nią wam serdecznie dziękuję i życzę abyście na tej drodze wywołali jak największej naśladowców, którzy by zrobili tak samo jak i Wy.

Największa wycieczka była tu z powiatów jasielskiego i krośnieńskiego licząca sto kilkadziesiąt osób. Ludzie ci bardzo sympatyczni i mili, a rozumni, interesujący się problematami przez nas poruszanymi bardzo żywo. Przewodniczący wycieczki prezes O. T. R. w Jaśle dał wyraz uznaniu dla nas w pięknym piśmie podziękowawczym. Lecz jakże by to wielką było dla nas satysfakcją dowiedzieć się, co z tego, co tu u nas wycieczkowcy słyszeli u siebie zastosowali. To stanowi dla nas zachętę do dalszej w tym kierunku pracy gdy się przekonujemy, że wydaje ona jakieś owoce, co jest zadaniem wycieczki. **J. Sobek**

Jak świętowała Kieleczyzna...

POWIAT MIECHOWSKI, obchodził Święto Ludowe **w Pałecznicy.** Na uroczystość przybyło około trzech tysięcy. Przemawiał sekretarz wojewódzki **Cz. Poniecki** i prezes powiatowy **Zastawny.** Młodzież „wiciowa", przeplatała uroczystość śpiewami.

POWIAT JĘDRZEJOWSKI, obchodził swą uroczystość **na Piaskach** koło Jędrzejowa. Wskutek pozrywanych mostów okolice Chomętowa i inne oddzielone Nidą na święto nie mogły przybyć. Przybyło około dwóch tysięcy ludzi. Przemawiali: **delegat P. P. S.,** prezes powiatowy Jastrzykowski, prezes powiatowy „Wici" **J. Mróz, Maria Poniecka i Adam Goska.** Przygrywała orkiestra kolejarzy, śpiewał chór młodzieży.

POWIAT KIELECKI, obchodził Święto Ludowe w dwóch miejscowościach, w **Bielinach i Brynicy.** W Bielinach było trzy tysiące ludzi, przemawiali: **Henryk Podsiadło, Władysław Michalski, Florentyna Nowakowska, Józef Kowalczyk.** Młody poeta **Józef Michalski** wygłosił piękny wiersz. W dniu 29 maja odbyło się święto **w Brynicy,** na którym przemawiali: **Franciszek Kumor, Władysław Michalski, Maria Poniecka, Henryk Podsiadło i Stanisław Pewnicki.**

POWIAT PIŃCZOWSKI, obchodził Święto Ludowe **w Kazimierzy Wielkiej.** Przybyło około 1.500 ludzi. Przemawiał: **Piotr Pawlina,** członek Zarządu Wojewódzkiego, i prezes powiatowy **Kazimierz Bochnia.**

POWIAT WŁOSZCZOWSKI, miał obchodzić Święto Ludowe w Seceminie, władze administracyjne nie udzieliły jednak zezwolenia, wskutek czego w ostatniej chwili przeniesiono uroczystość **do Psar.** Przybyło ponad 2 tysiące ludzi. Przemawiali: **Biały Władysław,** członek Zarządu wojewódzkiego, **Kita Antoni, Anna Szwedowa, Pytlarz Antoni i Jan Szwed.**

POWIAT RADOMSKI, obchodził uroczystość Święta Ludowego w Radomiu na sali Domu Robotniczego. Referat wygłosił skarbnik wojewódzki mecenas **Łazarczyk.** Przemawiali prezes powiatowy **W. Jastrzębski i Stanisław Kaczmarczyk.** Uroczystość przeplatano deklamacjami.

POWIAT ZAWIERCIAŃSKI, urządził Święto Ludowe **w Przybynowie,** w miejscowej sali. Referat polityczny wygłosił **Stanisław Bieniek.**

POWIAT OLKUSKI, obchodził w dniu 28 maja Święto Ludowe **w Sułoszowej,** w tkalni. Na uroczystość przybyło około 1.500 ludzi. Przemawiał delegat Zarządu Wojewódzkiego, mecenas **Kański** z Olkusza, prezes pow. **R. Pasternak** i inni. W dniu 29 maja, odbyło się w powiecie olkuskim drugie święto **w Łanach Wielkich,** na którym wygłosił referat polityczny **Adam Goska z Kielc.**

POWIAT CZĘSTOCHOWSKI, obchodzi uroczystość **w Kalejі.** Miejscowy proboszcz wygłosił płomienne okolicznościowe kazanie, którego chłopi wysłuchali z wielkim zadowoleniem. Na uroczystość przybyło około 1.500 ludzi. Przemawiali: miejscowy **ksiądz proboszcz,** delegat Zarządu Wojewódzkiego **Jan Morycz,** prezes pow. **T. Żak, Lechowski** i inni.

POWIAT SANDOMIERSKI, w ostatniej chwili przeniósł uroczystość z Łoniowa do Świniar, ze względu na trudności uzyskania odpowiedniego lokalu. Przemawiał prezes powiatowy **Stanisław Smoła** i **Józef Mazur.** Młodzież „wiciowa" z Garbowa, przeplatała uroczystość śpiewami i deklamacjami. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra.

Na wszystkich tych obchodach gorąco manifestowano na cześć Wincentego Witosa, dra **Wł. Kiernika** i **Kazimierza Bagińskiego.**

Wybory ławników w Bocheńskim

W powiecie bocheńskim odbyły się wybory do **Rad gminnych i ławników,** które dały następujące wyniki:

Gmina Rzezawa, ogółem radnych 16-tu. **S. L. 10.** Sympatyków 3. Ozon 3. **Ławnik 1 S. L. 1 sympatyk.**

Gmina Łapanów, ogółem radnych 16-tu, **S. L. 13. Sympatyk 1.** Ozon 3.

Gmina Wiśnicz Nowy, ogółem radnych 20-tu. **S. L. 12, sympatyków 6.** Ozon 2.

Gmina Niegowić, ogółem radnych 16. **S. L. 12,** dzikich 4.

Gmina Targowisko, ogółem 20 radnych, **S. L. 7, sympatyków 3.** Ozon 5-ciu, ławnicy **S. L. 2.**

Gmina Kolanów, ogółem 20 radnych, **S. L. 13,** sympatyków 3. Ozon 4, **ławnicy S. L. 2.** Ozon 1.

Gmina Zabierzów, ogółem 15 radnych. **S. L. 8,** dzicy 5. Ozon 3.

Gmina Lipnica, ogółem radnych 16, **S. L. 7,** sympatyków 9, ławnicy: **S. L. 1,** sympatyk 1.

Gmina Trzciana, ogółem radnych 16, **S. L. 12,** dzicy 4, ławnicy; **S. L. 2.**

Gmina Bogucice, ogółem 16 radnych, **S. L. 11,** Ozon 3, dzicy 2.

Nadmieniam, że w szeregu gromad ozonowcy, po klęsce wyborczej pozgłaszali do Starostwa protesty, których jednak p. starosta nie zdążył rozpatrzyć, skutkiem tego, przy wyborach do rad gminnych wybierały stare rady gromadzkie, gdyby nie to w kilku gminach wynik byłby zupełnie inny.

WYKLUCZENIE ZE STRONNICTWA

Zawiadamiam, że Zarząd powiatowy S. L. w dniu 19 maja wykluczył ze Stronnictwa członka koła ze Wrzępi **Szwarnoga** Tomasza, ponieważ stwierdzono,, że tenże posiada legitymację OZN.

Ryncarz, sekretarz.

Na powitanie!

**Witaj! Po mitrędze długiej
Po tułactwie i niedoli!
Wieniec chwały i zasługi
Niechaj skronie Twe okoli**

**Złego pamięć precz odżeniem
Jasność niech jedynie zwrasta
W chwili gdy Cię z uniesieniem
Wita szczera ludność „Piasta"**

**Spójrz jak radość w oczach pała
Niezliczonej onej rzeszy,
Jak skwapliwie ludność cała
Na twe powitanie spieszy**

**Drgnął znów życiem chłop zamarły
Wyległ niby mrówek roje,
Wszystkie serca się otwarły
Abyś ujrzał, że są Twoje**

**Gromki głos o wiosek ściany
Zewsząd falą bije ninie
Witaj nasz nie zapomniany
Witaj miły „Hospodynie"**

**Dosyć my się natęsknili
Pośród zmiennych chwil powodzi
Ale blask dzisiejszej chwili
Wszystkie żale nam nagrodzi**

**Wszystkie nasze troski leczy
Wielki Bóg błogosławiony
Iż zachował Cię w Swej pieczy
I powracasz znów w te strony**

**Gdy zaś wola nieb zrządziła
Byśmy dożyć tego mieli
Niechże żadna odtąd chwila
Już nas z Tobą nie rozdzieli.**

**Tomasz Krajewski
z Jasielskiego**

* * *

Młoda ludowczyni z Rabki p. Magdalena Truta nawiązując do wiersza **St. Stwory,** wygłoszonego na „Święconem" w Krakowie mówi:

„Nie zabiły wprawdzie dzwony
Kiedyś wracał w swoje strony
Lecz ludowe, proste serca
Te dzwoniły — tak jak dzwony
Radość weszła w sioła — chaty
Chłop stał się Tobą bogaty
Ach nasz Wodzu ulubiony
Bądź od wszystkich pozdrowiony
Żyj ku ludu — Polski chwale
Prowadź — zwyciężaj wspaniale.

* * *

Józef Bogacz ze Skawy przysyła wierszyk Na Święto Ludowe.

**Wśród zieleni idą chłopi od pługa
Przez pola i łąki kwieciem umajone
Idą wielką armią jak droga szeroka i długa
w błękicie słońca lśnią sztandary zielone**

**Pośród szeregów rozlega się potężny głos jak dzwon...
Powrócił do swych braci — wrócił z tułaczki On!
Nasz Wódz — Witos**

* * *

Dalsze zwrotki — jako niecenzuralne opuszczamy.

Jak wójt Limberger Adolf traktuje ludzi?

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Z końcem grudnia ub. roku w gminie Bukaczowce, pow. Rohatyn, odbyły się wybory wójta gm. bukaczowskiej. Wybory odbyły się przy udziale p. starosty Janeckiego i p. Hołuba, inspektora sam. gm., którzy przyjechali w dniu wyborów. Mimo sprzeciwu ze strony radnych, został wybrany na wójta **p. Limberger Adolf,** b. poseł B. B. W. R., b. komisarz rządowy w Bukaczowcach, obecnie prezes Ozonu na gm. Bukaczowce. Jak p. wójt traktuje ludzi, świadczą następujące fakty. W dniu 27. 4. br. przybyła do Urzędu gminnego **uboga kobieta, ze spuchniętą, owiniętą szmatami nogą,** pragnąc uzyskać jakiś datek na lekarstwa z funduszu na leczenie ubogich. Pan Limberger najpierw ją wykrzyczał, potem kazał wyjść za drzwi i tam czekać. Czekała około 2 godziny, narzekając na ból w nodze.

Tego samego dnia **znieważył członka** Rady Nadzorczej i przewodniczącego Komisji rew. Kasy Stefczyka, p. **Chrobaka Jana,** nazywając go „draniem, szubrawcem", nie mając do tego ze strony p. Chrobaka najmniejszego powodu.

W chwilę później sekretarz gm. zaprosił czekających sołtysów na odprawę, która się w tym dniu odbywała. Po stwierdzeniu listy obecności, — okazało się, że sołtys gromady Kozara, nie zjawił się osobiście, lecz wysłał za siebie zastępcę. Wówczas p. wójt zaczął krzyczeć podniesionym głosem: **A gdzie sołtys?... Co zastępca odpowiedział, nie było słychać. — Ja was tu nie potrzebuję — ja potrzebuję sołtysa!... Ja was mogę kopnąć w d... i zaraz stąd wylecicie. No... ale kiedyście przyszli, to już siedźcie, niech was cholera weźmie.**

W przyległej ubikacji obecni byli członkowie Kasy Stefczyka, którzy słysząc to, zaczęli szemrać między sobą, a Zawada Jan z Karolówki, natychmiast opuścił lokal kasowy, bo mu się wstyd zrobiło jako członkowi Rady gminnej. — Jedna z kobiet Maria Wełyczkowa, pyta się Aleksandra Czubka: Panie prezesie! Kto tam jest? Kogo to wójt chce kopnąć? Usłyszawszy, że tam są sołtysi, bo dziś odprawa sołtysów, — pani Wełyczkowa załamała ręce i mówi: **Bój się pan Boga!** To taka odprawa sołtysów? Piękna odprawa? Panie! to wójt tak mówi, a to można tak? Przecież to jest znieważenie urzędu, chociażby wójt nie szanował danej osoby, ale przecież tam wiszą portrety Pana Prezydenta R. P., ś. p. Marszałka Piłsudskiego, Śmigłego-Rydza, godło państwowe. Jakżeż sołtysi będą postępować z ludźmi w gromadach, mając od wójta taki przykład? Naprawdę, gdyby mi kto o takim wypadku powiedział, a nie słyszałabym na własne uszy, nigdy nie dałabym wiary. Przecież człowiek na własny mpodwórzu nie powiedziałby tak najgorszemu włóczędze.

Dnia 29. 4. br. odbyło się przy rzece Dniestr **ustawianie nowych słupów,** do zaciągania liny promowej. Do tej roboty, oprócz robotników zwykłych, zostali zwerbowani również członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Bukaczowiec. Dyżur przy tej robocie prowadził p. wójt osobiście. W czasie tej pracy również znieważał robotników, krzycząc: „ty ... jak ty tam stoisz?" Świadkowie Rajewski Emil i Majcher Kazimierz i inni. **A. C.**

Poznajmy wieś wczorajszą

Długie dnie pracy przykuwają chłopa tak samo do bogatego czarnoziemia jak i do piasków, z którymi od dzieciństwa żył się, wiążąc z tą ziemią swój los pełen trosk i zawodów. Łączy go również z ziemią nigdzie nie napisana historia uczuć i przeżyć praojców. Za nimi powtarzamy pełen treści nakaz: „Tu umrę, gdzie się urodziłem, gdzie kolebka tam i trumna".

W tych słowach zawiera się głębokie przywiązanie do ojczystego zagonu, gotowość jego obrony i potrzeba tworzenia i podtrzymywania tradycji rodzinnej wsi. Przebogata tradycja wsi znajduje swój wyraz nie tylko w pieśniach, strojach, zwyczajach i obyczajach, tu jest najłatwiej dostrzegalna — stąd, jako z punktu wyjścia musimy przejść do poznania najgłębszej treści duszy chłopa i wsi. Za mało szukamy tej treści, za mało ją cenimy.

W trosce o podniesienie poziomu wsi mówimy, że trzeba jej coś dać, nowych wartości, jakże jednak przy tym zapominamy często o rzeczy najistotniejszej o pielęgnowaniu wiejskiej kultury, jej rozwoju, związania jej z naszą przeszłością.

RUCH LUDOWY MA NA CELU WYDOBYWANIE TWÓRCZOŚCI WARTOŚCI WSI

W oparciu o te wartości mamy budować dzień dzisiejszy i nasze jutro. Żeby ten cel osiągnąć, musimy znać wartość kultury wsi, poznać ją, zrozumieć przeżyć, wzbogacać.

Powinniśmy zabrać się do tej pracy w gromadach, w kołach ludowych, w związkach młodzieży, w sekcjach kobiet.

Zacząć od poznania swej wsi — jej przeszłości, jej dorobku materialnego i duchowego, poznawszy utrwalić to na piśmie i przekazać potomności.

Poznajmy wieś wczorajszą skarbnicę wielu prawd dnia dzisiejszego, abyśmy mogli stworzyć mocne fundamenta pod wieś jutra — świadła, zamożną ogniska kultury chłopskiej na wiecznych wartościach ducha polskiego stworzona.

Tadeusz Barzyk

Święto Ludowe w Gorlicach

Pomimo ulewnego deszczu, który padał od wczesnych godzin przybyli chłopi ze wszystkich miejscowości pow. gorlickiego. Ponieważ władze zakazały zgromadzenia pod gołym niebem, obchód Święta Ludowego odbył się w sali Kupców i Rzemieślników. Referat polityczny wygłosił p. Martyka. Zgłoszone rezolucje N. K. W. uchwalono jednomyślnie

Popierajcie pisma ludowe

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

64)

Drażniło to Proroka tym bardziej, że sam myślał od dawna o napisaniu dobrej sztuki scenicznej i że kariera dramaturga nęciła go nieprzeparcie.

Jednego tylko był pewien: że w teatrze nie spotka Partolika. Oszczędny wizytator nie zdobył by się nigdy na płatne miejsce na widowni. Nikt zaś z jego gwardii nie domyślił się jakoś, by mu sprawić od czasu do czasu taki prezent. Nie byli to zresztą ludzie teatralni. Jasne światło widowni, jasne korytarze i bufet, jasna palarnia — drażniły ich. Lepiej czuli się w kinach, gdzie było stale ciemno, a nikłe oświetlenie podczas przerw między seansami nie demaskowało zbyt brutalnie ich twarzy. Sam Wintoniak był namiętnym kiniarzem, polował tylko na sensację i na tak zwane „kawały“. Jedynie Bazylewicz, korzystając z „passe-partout“ swego szwagra, wpadał do teatru na jedno z dalszych przedstawień, często jednak wychodził już po pierwszym akcie. Utrzymywał natomiast intymny, zakulisowy kontakt z młodszymi aktorkami.

Nowy tryb życia Proroków nie uszedł uwadze Partolikowych wywiadowców. O ile jednak Bazylewicz uśmiechał się lekceważąco i wzruszał nadłożonymi wataliną ramionami, o tyle Wintoniak nie mógł strawić, że „endek“ wynosi się nad stan i obraca się w sferach, do których jego przemożny wpływ nie sięga. Sprytny gimnastyk zrozumiał, że gdyby go nawet „spławił“ w kuratorium, gotów znaleźć w tym świecie oparcie i wypłynąć na lepszym stanowisku, choćby w ciężkim przemyśle, gdzie będzie całkiem od niego niezależny i na całe szkolnictwo się wypnie. Dlatego umyślił zmienić dotychczasową taktykę. Nie pozbawi jeszcze Proroka posady. Będzie jednak szukał innych środków, aż zniszczy go tak skutecznie, że już nigdzie nie zdoła wypłynąć...

— — — — — — — —

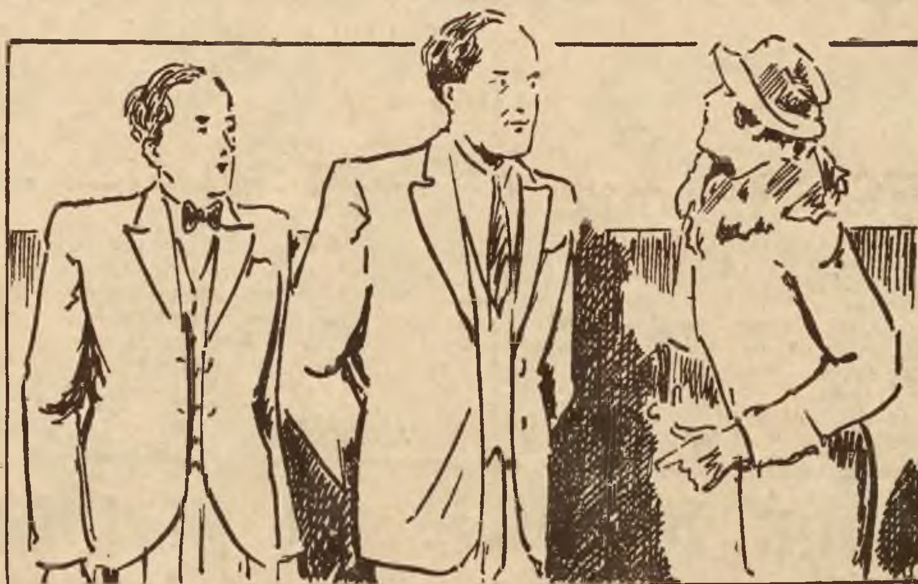
Z początkiem lutego przyniosła nauczycielka robót ręcznych Grzankówna pantoflową wiadomość, że gimnazjum Małdrzyckiego ma być w związku z przeprowadzaną reformą w ciągu dwóch lat zlikwidowane. Do oznajmienia tej nowiny wybrała chwilę, gdy Wintoniak i Bazylewicz wyszli z pokoju nauczycielskiego na dyżur. Z Wintoniakiem nie była już na dawnej stopie, od czasu powstania „Awangardy“, do której tajemnie nie została dopuszczona. Wiedziała, że teraz jej oczy i usta przestały mu być potrzebne, a wdzięków jej, już niemłodych, miał także dosyć. Bazylewicz zaś, mlokos, w ogóle nie czuł do niej żadnego pociągu. Zostawiona sama sobie, objiała się Grzankówna po swoim półświatku, łowiąc plotki i wieści z tego wyższego świata, który się przed nią zamykał. Podobną drogą zdobyła i tę nowinę, którą zakomunikowała gronu kolegów z tryumfem, że i ona ma dostęp do urzędowych tajemnic.

Zapowiedź likwidacji zakładu uczyniła na ogół dość duże wrażenie, bo wiązała się z nią troska o przyszłość.

Prorok przyjął to obojętnie, licząc, że dwa lata, jakie miał przed sobą, wystarczą mu do wygrzebania się z gimnazjum na zawsze. Niektórzy natomiast wyrazili wątpliwość, czy tę całą wiadomość należy traktować poważnie.

— Naturalnie! — zaognila się Grzankówna. — Wiem to od referenta z kuratorium, mojego bliskiego przyjaciela!

— Gdyby tak było, jak twierdzi ów bliski przyjaciel, — rozumował matematyk Gromnicki — wiedziałby o tym przede wszystkim nasz kolega Wintoniak, pan naczelnik Wintoniak, który sam w kuratorium urzęduje.



— A któż mówi, że on nie wie? Oni obaj wiedzą! — wskazała w kierunku drzwi, — Wintoniak tylko patrzy, jakby stąd zwiać — rozumie się — wyżej! Podobno już sobie upatrzył...

Kilka pobożnych westchnień wyrwało się obecnym na myśl o odejściu groźnego gimnastyka. Zaraz jednak pokryli ten odruch chrząkaniem, by go wzajemnie nie zdradzić. Możliwość, że obaj „awangardziści“ tają przed kolegami przyszły los zakładu, wywarła na wszystkich bardzo złe wrażenie.

Gdy jednak wrócili do dyżuru, nieco zziębnięci, ale z wyraźnie wesołymi minami, Gromnicki nie wytrzymał i zapytał ich wprost, czy słyszeli pogłoskę o zamknięciu szkoły.

Bazylewicz uśmiechnął się tylko wyniośle, a Wintoniak kazał się Gromnickiemu „wypchać z pogłoskami na rzadko“.

— My żyjemy rzeczywistością — mówił za siebie i Bazylewicza — a tą jest śnieg, mróz i pogoda. Urządzamy jutro kulig do Jaworzna. Pojadą wyższe klasy, ja obejmuję komendę. Koszty sani pociągowych pokrywa młodzież sama, zaś posiłek w Jaworznie „fundnie“ fundusz wychowania fizycznego i Rada Rodzicielska. Zbiórka o ósmej rano!

Zarządzenie Wintoniaka wywołało jeszcze większą sensację, niż wieści pantoflowe Grzankówny. Nie dlatego, że dla części grona, wychowawców klas wyższych, zapowiadał się dzień wolny od zajęć i udział w przyjemnej wycieczce. Nie dlatego również, że Wintoniak narzucał dyrektorowi swe projekty i dysponował kasą Rady Rodzicielskiej, bo to były rzeczy stare. Sensację stanowiło tylko przeznaczenie funduszu wychowania fizycznego na obiad dla uczestników kuligu. Fundusz ten, na który pobierano od każdego ucznia przymusową opłatę, subwencjonowany przy tym z góry, był okiem w głowie Wintoniaka. Na rzecz jego ograbił stale Radę Rodzicielską, byle gromadzić najnowszy sprzęt sportowy, którego już nie miał gdzie składać. Zbiory te były chlubą gimnastyka, który imponował nimi panom z kuratorium. Niespodziewany gest kuligowy krył w sobie głębsze znaczenie, on to właśnie potwierdzał prawdziwość plotek Grzankówny. Bo gdyby szkoła istnieć miała nadal i gdyby Wintoniak pozostał w niej szefem wychowania fizycznego, nie dałby po prostu tych pieniędzy przejeść. Widocznie nie były mu już potrzebne do sławy, skoro postanowił je puścić w sposób, zapewniający mu sympatię i popularność wśród młodzieży.

Krok ten uznano w „gronie“ za gest pożegnalny.

Cztery wielkie, dwukonne sanie ruszyły nazajutrz z przed gmachu szkoły, nego, wlokąc za sobą cztery długie węże małych, gęsto obsadzonych saneczek. Kilku dryblasów narciarzy eskortowało tę osobliwą, rozkrzyczaną karawanę. W pierwszych saniach rozpierał się komendant jej, Wintoniak, z nieodstępnym Bazylewiczem. W drugich siedział tatusiowaty matematyk Gronicki, wzięty w środek przez dwie uczennice, które karmił aforyzmami własnego wyrobu. W trzecich jechała na czele swojej klasy nauczycielka łaciny Gąsiecka, w czwartych zaś, na końcu, jechał z tytułu wychowawcy klasowego Prorok, mimo że „od roku nie miał żadnych stosunków z „komendantem“ obecnego kuligu.

Dopóki jechali przez miasto, gdzie śnieg był przez ruch kołowy silnie przetarty, natrafiali na trudności i posuwali się zwolna, gęsiego, ale zwartym łańcuchem. Za miastem śnieg leżał na szosie grubą warstwą, nawianą z pól, i kulig ruszył dalej z kopyta. Powietrze było lekko zamglone, wietrzyk słaby a mroźny, białość pól oślepiająca. Na wzniesieniach jednak bardziej na wiatr wystawionych, zatrzymywały ich goliżny z śniegu do czysta wymiecione. Musieli tam wszyscy zsiadać i koniom pomagać w przeciąganiu sań i saneczek po opornym, kostkowym bruku. Kto ten odcinek przebył pierwszy, jechał dalej, nie oglądając się na resztę.

W ten sposób rozerwał się kulig na cztery oddzielne pociągi saneczkowe, które w różnych odstępach czasu ruszały w dalszą drogę, tracąc się wzajemnie z oczu.

„Pociąg“ Proroka, który jechał ostatni, opóźnił się najwięcej. Na domiar złego jedna z uczennic, która uparła się towarzyszyć narciarzom, potknęła się na jakiejś nierówności i upadła tak szpetnie, że nie tylko strzaskała sobie narty, lecz także wykręciła nogę. Mimo że wielkiego nieszczęścia nie było, bo kości miała całe, uczynił się wielki harmider, „pociąg“ zatrzymano, a wszyscy jego pasażerowie skoczyli na ratunek narciarce. Omal przy tym nie wpadli pod nadjeżdżający z tyłu autobus i nie spowodowali masakry. Szczęściem szofer zdążył potężny pojazd zahamować, lecz zaczął klął ohydnie.

Musiał Prorok osobiście spędzać młodzież z drogi i poskramiać śmielszych chłopców, którzy wdarli się w słowną utarczkę z szoferem. Ostatecznie pojazd przepuszczono, a jęczącą narciarkę przeniesiono do sań „profesorskich“ pod opiekę Proroka. Stracili na tym dalszy kwadrans, tak, że gdy wreszcie minęli partię lasu i dotarli do pierwszych domów Jaworzna, było już prawie południe.

Przed gospodą, gdzie zajechał kulig, i po głównej ulicy, pętały się samopas uczennice z uczniami, przeważnie z klasy Bazylewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi)



DLA DOROSŁYCH

„Tylko dla dorosłych“. Niezwykła książka. Wyślemy natychmiast tylko dorosłym po przesłaniu 5 złotych na konto X. X.“

Takie ogłoszenie przeczytałem w gazecie. Zaciekawiło mnie bardzo. Lubię książki przeznaczone tylko dla dorosłych...

Oczywiście nie zwlekając, pobiegłem na pocztę i wpłaciłem 5 złotych na wymienione konto.

Kilka dni czekałem niecierpliwie na książkę.

Dopiero po tygodniu nadeszła książka. Drżącymi rękami zerwałem opakowanie. Pałając ciekawością, czytam tytuł:

„Tylko dla dorosłych“
Alojzy Brzytewka, mistrz fryzjerski
„Jak pielęgnować wąsy i brodę“

PODCZAS POWODZI



— Panie, pan się skarży?... Ależ dzisiejsza powódź to bagatela... Przed 60 laty woda w tym miejscu dochodziła mi do szyi...

ZGROZA

— Istna zgroza, jak to ludzie nikomu dziś nie wierzą! Od miesiąca noszę przy sobie fałszywą pięciozłotówkę i nikt jej nie chce przyjąć.

SZCZYT REKLAMY

Fabryka sztucznych pereł ogłasza w pismach reklamę swoich wyrobów:

„Ostryga produkuje perły według metod, których sekret jest nam nieznany, my zaś, produkujemy nasze perły według metod, nieznanych ostrydze.

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA

— Oskarżony, ledwo was wypuszczono z więzienia, znowu ukradliście ubranie?

— Musiałem, panie sędzio, po wyjściu na wolność, moje dawne ubranie okazało się za ciasne.

ROZTARGNIONY PROFESOR



— Patrz, kochanie, dzisiaj nie zapomniałem nigdzie swego parasola...

NIC WIELKIEGO

Kac i Kotek słuchają radia. Z głośnika rozlega się śpiew Kiepury.

— Prawda, panie Kotek, jak on wspaniale śpiewa? — pyta Kac.

— Nic wielkiego. Gdybym ja miał taki głos to też bym tak śpiewał...

STOSUNKI MEKSYKAŃSKIE

Minister objeżdża incognito miasta prowincjonalne. Przyjeżdża do jakiejś małej dziury powiatowej. Każe zaprowadzić się do miejscowego więzienia.

Po paru minutach staje przed drewnianym budynkiem. Przed bramą siedzi jakiś człowiek i wygrzewa się na słońcu.

— Gdzie jest naczelnik więzienia?

— U narzeczonej.

— A naczelnik straży?

— Do knajpy poszedł.

— Ładne porządki! A gdzie są wszyscy dozorcy?

— Obaj poszli do krawca.

— Ślicznie, nie ma co. Nikogo nie ma więc? A pan co tu robi?

— A no nic. Opalam się...

— No tak, to widzę! Ale kim pan jest?

— Ja jestem więzień.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Choroby wymiona u kóz



Wymiona kóz są bardzo wystawione na rozmaitego rodzaju niekorzystne wpływy zewnętrzne, które w wielu wypadkach, zwłaszcza przy zaniedbaniu, prowadzić mogą do długich, przewlekłych, a czasami nawet chronicznych cierpień. Lżejsze wypadki jak stwardnienia wymion, gruzły na nich, opuchnięcia lub wrzodzianki mogą być leczone przez samego hodowcę.

Dosyć często spotykanym schorzeniem jest **stwardnienie** wymienia. Objawami zewnętrznymi są opuchlizna i zaczerwienienie. Najczęściej przyczyną tej choroby wymion jest zaziębienie, zwłaszcza jeżeli w stajence panują przeciągi. Mogą one również być spowodowane przez leżenie na zimnej ziemi, mokrej ściółce lub zmywanie bardzo zimną wodą wymion przed dojeniem. Stwardnienia tego rodzaju mogą powstać jednak również wskutek uderzenia, zgniecenia lub jako wynik ukąszenia owadów.

Najprostsze zabiegi polegają na nacieraniu tłuszczem. Wymię smarujemy olejem lnianym, czystym, niesolonym smalcem lub też olejkiem kamforowym. Znaczną ulgę przynoszą zwierzęciu okłady z jagód jałowca. Jako lekarstwo wewnętrzne dajemy jednocześnie 100 gr. soli glauberskiej, rozpuszczonej w 1 litrze wywaru z kwiatu koniczyny (suszonej). Picie tego rodzaju dajemy przynajmniej przez 2 dni po 4 rązy dziennie. Poza właściwościami czyszczącymi, roztwór ten wpływa dodatnio na przemianę materii.

Przez cały czas trwania choroby, wymiona powinny być masowane (rozcierane), a dojenie należy przeprowadzać bardzo starannie i dokładnie, gdyż zaniedbania mogą chorobę przedłużyć, lub nawet spowodować stan chroniczny. Gdyby pomimo wszystkich zabiegów stan wymienia nie poprawiał się, należy bezwzględnie zwrócić się do lekarza weterynarii, z obawy przed wywołaniem chronicznego zapalenia wymienia.

Guzłowate zgrubienia na wymieniu występują często po porodzie. Zazwyczaj hodowcy obawiają się bardzo tego rodzaju objawów, gdyż znamionują one ciężką chorobę wymion. Dopóki guzki są zupełnie małe, a jednocześnie wymię nie puchnie na znacznej przestrzeni, nie ma się czego niepokoić. Przyczyną tego schorzenia może być również zaziębienie lub komplikacje po porodzie. Skoro tylko zauważymy takie objawy, należy natychmiast podesłać suchej słomy, a wymię włożyć w ciepły i suchy, specjalnie uszyty, woreczek wymieniowy. Guzki na wymieniu powstają po porodzie, najczęściej wskutek zatrzymania się mleka. Najrozmaitszymi, a jednocześnie bardzo skutecznymi sposobami leczenia są: masaż, wcieranie rozgrzanej oliwy oraz dokładne wydojenie. Jeżeli guzki mimo tych zabiegów nie znikałyby, należy zamiast oliwy zastosować olejek kamforowy.

Opuchlizna wymion występuje u wielu kóz na kilka dni, a czasami nawet na kilka tygodni przed porodem. Objawia się zaczerwienieniem skóry i nieznacznym obrzękiem, wymię pozostaje jednak na ogół miękkie i normalne. Dotykanie nie sprawia zwierzęciu bólu.

Leczenie jest zupełnie zbędne, należy jedynie przestrzegać wzorowej czystości.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli opuchlizna powstała na tle urazowym i ma tendencję do przejścia w stan zapalny. Wypadek ten różni się od poprzedniego tym, że wymię jest obolałe. Bardzo celowymi zabiegami w takim wypadku są okłady z gliny rozrobionej z octem. Jeżeli na wymieniu zauważymy jakiekolwiek ranki, należy je przemyć przegotowaną wodą z dodatkiem wody utlenionej, delikatnie osuszyć i nasmarować niesolonym smalcem lub maścią cynkową.

Drobne czerwone pryszcze pękające z łatwością i wydzielające wodnisty płyn, znane są często pod nazwą „Ospy wymion". Schórzenie samo przez się nie jest zbyt niebezpieczne, o ile jednak nie zostanie zawczasu wyleczone, może wywołać uporczywy stan ropny całego wymienia.

Przyczynami choroby są: zbytnia wrażliwość i delikatność skóry, która pod naporem silniejszego wydzielania mleka przez gruczoły, po porodzie, pęka. Ranki zanieczyszczają się od brudnej ściółki, lub też podlegają infekcji przy dojeniu.

Chore wymię obmywamy wywarem z rumianku, osuszamy czystą szmatką wełnianą, a ranki pędzlujemy jodyną lub smarujemy maścią cynkową. Choroba nie ma najczęściej przebiegu złośliwego, a długość jej trwania zależy od stopnia pielęgnacji oraz wpływów zewnętrznych. Przez cały czas trwania jej należy pamiętać o ostrożnym dojeniu.

Wrzody na wymieniu tworzą się najczęściej w głębi strzyków. W pierwszym stadium mają one charakter niewielkich zgrubień, które wkrótce pękają, wylewając krwawo-ropną zawartość. Jeżeli leczenia zaniedbać, to wówczas pierwotne, oddzielne wrzodniki rozrastają się, łączą w większe i wreszcie mogą opanować całe wymię. Najczęściej spotykaną przyczyną wrzodów wymienia jest brudna i mokra ściółka, na której od wilgoci rozwijają się pasożytnicze grzybki. **Leczenie** polega na myciu wymienia przed dojeniem letnią wodą, dokładnym wycieraniu oraz smarowaniu chorych miejsc maścią cynkową, borną lub ołowianą. Ze względu na łatwość infekcji chorą kozę należy doić na ostatku.

Na wymieniu występują czasami tak zwane **„głuche miejsca"**. Odznaczają się one tym, że tkanka jest tam obumarła i nie wytwarza mleka. Przyczynami mogą być zanik substancji gruczołowej, lub też zarośnięcie kanału mlecznego, wskutek przebytego zapalenia.
powstać zwłaszcza wtedy, kiedy jako ściółki używamy ostrego, twardego siana, suchego wrzosu lub igliwia. Jeżeli do uszkodzenia mechanicznego wda się jeszcze ropna infekcja, wówczas z łatwością powstaje stan zapalny, mogący wywołać w następnie pozarastanie kanałów. Często do wymienia może się dostać z nieodpowiedniej ściółki obce ciało. Wówczas najlepiej zastosować przepłókiwania odwarem rumianku. W głuche miejsce wprowadzamy rurkę dojową (sondę) z kości lub twardej gumy. Zazwyczaj, o ile zapalenie i zrosty powstałe w jego wyniku nie były zbyt poważne, można obumarłą tkankę pobudzić do dalszego funkcjonowania.

Infekcyjne choroby wymion powodują najczęściej trwałe zmiany w ilości i składzie mleka. Choroby takie powinny być leczone weterynaryjnie. Niestety, zazwyczaj po wyleczeniu wydajność kozy spada gwałtownie tak, że zachodzi konieczność zabicia jej na mięso. Zakaźnych chorób wymienia jest niestety stosunkowo dużo, a najłatwiej podlegają im te kozy, które odznaczają się największą mlecznością. Infekcja przebiega najczęściej w ten sposób, że mleko chorej kozy dostaje się na ściółkę, a inne osoby dotykając jej wymionami, zarażają się. **Leczenie** takich schorzeń we własnym zakresie jest niemożliwe; w każdym razie pamiętać trzeba o zachowaniu środków ostrożności, mających na celu zapobieganie szerzeniu się choroby. Zwierzęta chore powinny być trzymane oddzielnie, a dojenie ich musi być przeprowadzone dopiero po wydojeniu zwierząt zdrowych. Jeżeli wymię kozy jest zaatakowane częściowo, wówczas doimy nasamprzód część zdrową do oddzielnego naczynia, a następnie chorą, dodając do zdojonego mleka preparaty odkażające. Po udoju ręce należy umyć środkiem dezynfekcyjnym. Zwierzęta chore trzeba starać się częściowo zasuszyć. Stopniowo zmniejszamy dawkę paszy produkcyjnej i dajemy zwierzęciu środki przeczyszczające. **Mleko pochodzące z chorych wymion,** jako niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego, powinno być z użytku domowego wykluczone. Zakaźne zapalenie wymion objawia się zmianami w samym wymieniu, jak również w składzie mleka. Infekcja ta występuje najczęściej bezpośrednio przed lub po porodzie. Atakuje zazwyczaj jedną tylko część wymienia, która staje się czerwona, twarda, gorąca, opuchnięta i przy dotknięciu sprawia kozie ból. Chore zwierzęta szeroko rozstawiają tylne nogi i garbią grzbiet. Jednocześnie występują: gorączka, brak apetytu oraz trudności przy przeżuwaniu. Mleko z chorej części wymienia nasamprzód staje się brudno-szare, następnie wodniste, z płatkami i kłaczkami ściętego sernika. W drugim stadium choroby razem z mlekiem wydziela się ropa, o charakterystycznym przykrym zapachu. Przyczynami tej choroby mogą być: **zaziębienie, uderzenie, głębokie skaleczenia lub też stałe niedostateczne zdajanie.** Przebieg choroby może być bardzo różnorodny: przy zapaleniu nieznacznym, poprawa może nastąpić już po kilku dniach, przy cięższym zapaleniu, opuchlina po 6 — 8 dniach pęka, wylewając wydzielinę ropną. Całkowite wygojenie wymienia i powrót jego do normalnego stanu i funkcjonowania po przebytym zapaleniu jest zjawiskiem niezmiernie rzadkim. Najwięcej wymię twardnieje, marszczy się i zamiera, lub też ropieje coraz bardziej. Zakażenie ropne niejednokrotnie przechodzi w zakażenie krwi, które z reguły kończy się śmiercią.

Najgroźniejszą chorobą jest **infekcja żółtym grzybkiem pasożytniczym.** Choroba ta na szczęście występuje nader rzadko. W pierwszych stadiach jest ona bardzo trudna do wykrycia, tym bardziej, że raczej dotknięte jest nią na oko, nietyle samo wymię, ile mleko. Na początku choroby samopoczucie kozy określić można jako dobre. Koza początkowo jest zupełnie wesoła i odznacza się doskonałym apetytem. Obie połówki wymienia są symetrycznie zlekka napuchnięte i cokolwieczek twardsze niż zazwyczaj. Zmienia się natomiast konsystencja mleka, które staje się wodniste, nabiera żółtawego koloru, później zaś występują w nim wyraźne żółte plamy. Wymię staje się stopniowo coraz twardsze, a mleka produkuje coraz mniej i o wyraźnie słonawym smaku.

Po kilku dniach mleko staje się mętne i warzy się nie tylko przy gotowaniu, ale nawet pozostawione na zsiadłe. Stopniowo konsystencja mleka staje się coraz gęściejsza, nabiera ono podobieństwa do grochówki, schodzi grudkami i powoduje znaczne trudności przy dojeniu. Wymię stopniowo marszczy się i ogromnie twardnieje. Przyczyną choroby jest zarażenie grzybkiem, znajdującym się na brudnej podłodze lub też w nieodpowiedniej ściółce. Pasożyt trafia do kanału w strzykn, tam się rozmnaża i wreszcie opanowuje całe wymię. Jedynym środkiem zapobiegawczym jest gruntowna dezynfekcja stajenek. Pomieszczenie chorych zwierząt musi być opróżnione i wyszorowane dokładnie (zarówno podłoga, ściany jak i sufit) wrzątkiem z sodą. Po wyszorowaniu stajenkę dokładnie bielimy. Samo bielenie bez szorowania nie wystarcza, gdyż grzyb ten może żyć pod wapnem latami, nie tracąc nic ze swojej zjadliwości. Wyleczenie chorej kozy jest możliwe jedynie weterynaryjnie i to wyłącznie w pierwszym okresie choroby, co nawiasem mówiąc jest niezmiernie trudne do stwierdzenia. Choroba żółtego grzybka w zasadzie nie jest dla kóz śmiertelna, ze względu na to jednak, że przestają one całkowicie wówczas dawać mleko, tracą tym samym wartość i rację istnienia. Żółte zabarwienie mleka nie zawsze znamionuje infekcję grzybkiem. Może ono być n. p. wynikiem spożycia przez zwierzęta większej ilości kwitnącego kaczeńca, rzepy lub żółtej brukwi.

Gruźlica wymion podobnie zresztą jak i gruźlica płuc występuje u kóz na szczęście bardzo rzadko. Objawia się ona początkowo znaczną, lecz bezbolesną, opuchlizną, następnie zaś stwardnieniem jednej połowy wymienia. W pierwszym stadium mleko ma wygląd zupełnie normalny, nie można również zauważyć żadnych zmian w samopoczuciu kozy. Dopiero po kilku tygodniach tworzą się charakterystyczne dla gruźlicy węzły, w mleku zaś laseczniki można wykryć jedynie za pośrednictwem analizy. Chorą kozę należy bezwzględnie zabić, gdyż jest ona rozsadnikiem choroby i może stać się niebezpieczną zarówno dla zdrowia i życia ludzkiego jak również i dla innych zwierząt.

Artykuł powyższy nie wyczerpuje wszelkich zagadnień, związanych z naukowego punktu widzenia. Celem jego jest raczej zorientowanie hodowców w występujących najczęściej schorzeniach oraz danie odrobiny rad praktycznych z tym jednak zastrzeżeniem, że jeżeli hodowca ma obawy co do następstw, mogących być wynikiem schorzenia, zrobi najlepiej, jeżeli zwróci się jak najszybciej do lekarza weterynarii.

Stanisław Wieklińskl,
instruktor hod. drob. inw.

Drobna hodowla za granicą

Hodowcy angielscy i amerykańscy bardzo wielką wagę przywiązują do naturalnej czystości skorupki jaj konsumpcyjnych. Jaja brudne są bowiem tak niechętnie nabywane i źle płacone, że cały szereg hodowców doszedł do wniosku, iż po prostu lepiej ich na rynek nie puszczać. Decydującą rolę odgrywa tutaj wzorowa czystość kurników oraz gniazd. Zimą zwłaszcza słoma w gniazdach powinna być zmieniana przynajmniej trzy razy na tydzień. W okresie następujących po sobie na zmianę odwilży i mrozów niektórzy producenci nie wypuszczają kur do południa z kurników, a jaja natychmiast zbierają.

Mr. W. Ward z Freckleton, znany angielski hodowca, zastanawia się nad dużą śmiertelnością nowo urodzonych świnek morskich, karmionych surową kukurydzą. Podobne zjawisko konstatuje profesor Delapine z uniwersytetu w Manchester. Śmiertelność tę udało się zmniejszyć przez karmienie młodych morskich świnek kukurydzą gotowaną. Kukurydza surowa ma bowiem wpływ podobny jak i na ludzi, t. zn., że młody organizm żyje lecz nie nabiera ciała i nie rośnie.

Kury holenderskie „Welsumy"

Królik „kuna" i „hawański"

W czwartkowej „Polonii" z 11 ub. m. i w niedzielnym numerze „Siedem Groszy" z dnia 14. V. br. ukazały się wzmianki pod wymienionymi wyżej tytułami. Wzmianki napisane są rzeczowo i jak wynika z treści, przez specjalistę od hodowli drobnego inwentarza.

Istotnie pośród ras drobiu użytkowego, kury „Welsumy" zajmują poczesne miejsce. Rasa ta jest stosunkowo młoda, lecz holenderski kierunek hodowli potrafił wyspecjalizować ją w kierunku istotnej użytkowości. Zaletą „Welsumów" jest zdolność znoszenia dużych jaj, o ciemnym specyficznie intensywnym zabarwieniu skorupki. Pionierami hodowli tej rasy w Polsce byli **p. Jan Pluta z Radlina w pow. rybnickim na Śląsku oraz p. Jan Paszek, prezes Stowarzyszenia Śląskich Hodowców Drobnego Inwentarza.** Dzięki swoim niezaprzeczonym zaletom rasa ta dobrze przyjęła się i szybko rozpowszechniła na Śląsku, znajdując również i w innych częściach Polski amatorów.

Wszystkim hodowcom, zwłaszcza śląskim, polecałbym bardzo zwiedzenie hodowli **p. Huberta Króla w Siemianowicach Śl., ul. Staszica 3** (hodowla znajduje się obok starego szybu Sary). W hodowli znajdziemy ładne stadka zarodowe „Welsumów" oraz jasnych „Susseksów". Spośród królików hodowla posiada bardzo ładny, wyrównany materiał czarnych podpalańców, oraz szare barany francuskie. Dla wszystkich hodowców bardzo ważne będzie zwiedzenie urządzeń, jak wybiegi, królikarnie, kurniki, wychowalnie itd., które zostały zbudowane wzorowo i z wielką starannością.

Co się tyczy królików, to hodowanych jest bardzo wiele ras tych zwierzątek. Różnią się one pomiędzy sobą zarówno wielkością jak i umaszczeniem, długością włosa, uszu itd. Niektóre z ras zwracają uwagę nie tylko amatorów, lecz nawet laików, dzięki swemu oryginalnemu wyglądowi. Są naturalnie miłośnicy, każdej z hodowanych ras i każda bez wyjątku jest w mniejszym lub w większym stopniu użytkowa. Niektóre jednak mają charakter do tego stopnia sportowy, że właściwie, praktycznie biorąc, użytkowość zatraciła się w nich prawie całkowicie. Tu wymienić np. należy **barany angielskie,** selekcjonowane na długość uszu, **zajęczaki** — na oryginalną budowę, lub **króliki japońskie** na ciekawe umaszczenie. W krajach, gdzie spożycie mięsa króliczego odgrywa ważną rolę i figuruje oficjalnie w jadłospisie pierwszorzędnych nawet restauracji, to jest przede wszystkim we Francji i Belgii, rozpoczęto hodowlę królików w kierunku czysto użytkowym, t. zn. mięsno-futerkowym. Futerka w tym wypadku są jednak w zasadzie produktem wtórnym, najistotniejszą zaletą jest sama wielkość, mięsistość, odporność i gęstość futra oraz jednolite pochodzenie.

Doskonale swój egzamin pod względem użytkowości zdały **kłapouche barany francuskie,** zwłaszcza szare i białe oraz **duże francuskie srebrzyste** (szampańskie). W innych krajach, jako wybitnie użytkowe rasy propagandowe są oprócz wyżej wymienionych, króliki **szynszyle duże, wiedeńskie białe i niebieskie,** oraz do pewnego stopnia **olbrzymy belgijskie** (flandryjskie).

Całą plejadę innych ras, od których roi się zwłaszcza hodowla angielskich amatorów, uznać trzeba jednak raczej jako rasy zaspakajające jedynie ambicję i upodobania miłośników. Tutaj należy zatem zaliczyć również i **króliki-kuny** oraz **hawana,** znane również pod nazwą bobrów. Nie można zaprzeczyć, że są to króliki bardzo efektowne, praktycznie biorąc, w handlu futrzarskim odgrywają minimalną i bardzo znikomą rolę. Na wielkiej wystawie lipskiej, w styczniu roku bieżącego na ponad 12.000 wystawionych królików było tylko s z e ś ć s z t u k k r ó l i k ó w - k u n oraz 28 k r ó l i k ó w h a w a n a. Są to chyba najlepsze dowody małej popularności omawianych ras.

W Polsce, gdzie hodowla królików również od szeregu lat zaczyna nabierać charakteru użytkowego, zaczęto zwracać uwagę na wartość gospodarczą tych zwierzątek. Specjalna konferencja, odbyta w roku ub. w Śląskiej Izbie Rolniczej, przy współudziale przedstawicieli Centralnego Komitetu do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce, Zarządu Głównego Stowarzyszenia Śląskich Hodowców Drobnego Inwentarza oraz Izb Rolniczych innych województw, ustaliła, że rasami zasługującymi na specjalną propagandę i poparcie są jedynie te, których użytkowość została stwierdzona zarówno w Polsce, jak i w innych krajach.

Omawianymi rasami są: spośród królików mięsno-futerkowych: **barany francuskie białe i szare, francuskie srebrzyste, szynszyle duże, wiedeńskie białe i niebieskie, duże białe polskie** (białe olbrzymy) jako użytkowe króliki czesankowe, uznane zostały: **angory białe.**

Ilościowe ograniczenie propagandowych ras jest zjawiskiem zupełnie zdrowym i nastąpiło ono z pobudek czysto gospodarczych. Krajowa podaż bowiem skórek króliczych jest bardzo mała i w znikomej części pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, nie mówiąc już o eksporcie. Większość skórek króliczych jest w dalszym ciągu sprowadzana z zagranicy i to zarówno w stanie surowym jak i uszlachetnionym.

Jako skórki futerkowe, praktyczne znaczenie mają wyłącznie futerka o jednolitym umaszczeniu, nie srokate, dosyć duże i dobrej konsystencji włosa. Króliki dające skórki, w stanie surowym imitujące futra szlachetne, praktycznie nie odgrywają żadnej roli, gdyż większość skórek króliczych podlega uszlachetnieniu — farbowaniu i strzyżeniu.

Z tego też względu króliki kuny i hawana, zarówno za granicą, jak i w Polsce uważane są za rasy amatorskie. Króliki-kuny, właściwie nawet u nas nie są spotykane, co się zaś tyczy królików hawana, to jedynie kilku amatorów interesuje się tą rasą. Podobny charakter, jak króliki kuny i hawańskie, mają i inne rasy, jak np. **króliki alaska, srokacze, małe srebrzyste, nowozelandzkie, króliki popielice, japońskie, holenderskie, rosyjskie, zajęczaki, podpalańce i inne.** Spośród podpalańców zasługują na uwagę zwłaszcza czarne podpalane — „Black and tan"— które zarówno w Anglii, jak i u nas, cieszą się dzięki efektownemu umaszczeniu, zasłużonym powodzeniem.

W zasadzie wszystkie rasy królicze są w mniejszym lub większym stopniu użytkowymi i każda z nich znajduje swego amatora. Wszystkim jednak hodowcom, pragnącym mieć praktyczne korzyści z hodowli królików, polecać można jedynie uznane rasy użytkowe.

St. W.

Po stronie Polski jest prawo i sprawiedliwość

We Francji manifestują na rzecz obrony Gdańska i Pomorza

(Ac) Pod auspicjami stowarzyszenia „Les Energies Françaises“, na którego czele znajdują się **kardynał Verdier, marsz. Herriot, gen. Weygand, filozof Bergson** itd., odbyła się onegdaj w sali **„Mutualité“** olbrzymia **manifestacja na cześć Polski,** z udziałem przedstawicieli wszystkich partyj politycznych Francji, **reprezentujących najrozmaitsze kierunki społeczne.** W manifestacji wzięli więc udział zarówno przedstawiciele **skrajnej prawicy jak i lewicy.** Zdarza się to po raz pierwszy, że obozy polityczne wyznające najsprzeczniejsze ideologie i zwalczające się niekiedy bardzo ostro, znalazły się obecnie **przy wspólnym stole,** by w jednomyślnym porywie serca i rozumu **połączyć całą Francję w jej manifestacji woli w obronie Polski i gotowości zbrojnego jej poparcia, gdy znajdzie się w stadium zagrożenia swej niepodległości.** Wśród wypełnionej po brzegi sali, która mieściła ponad 5 tysięcy uczestników, zabrał nasamprzód głos **b. minister M. Bibie,** znany już naszym Czytelnikom z energicznej akcji, jaką podjął przeciwko członkowi własnego stronnictwa **pos. Deat'owi za jego smutny artykuł.**

Pomorze to polska Lotaryngia

Wśród 13-tu mówców, którzy przedefilowali na trybunie, najbardziej żywiołowo oklaskiwani byli: b. minister radykalny **H. Guernut,** który w świetnym wywodzie wykazał, że **Pomorze jest polskie i że Polska ma do niego takie samo prawo jak Francja do Alzacji i Lotaryngii.**

Drugim kolejnym mówcą entuzjastycznie witanym był **generał Faury, który wskazał całą moc i wysokie cnoty bojowe armii polskiej.**

Trzecim z kolei mówcą gorąco oklaskiwanym był **b. minister Rolland.**

Następnie przemawiał przedstawiciel b. kombatantów, a po tym ks. kanonik Poligman, Lotaryńczyk, a po nim poseł skrajnie prawicowy **F. Curand.**

Wszyscy mówcy składali hołd Polsce za jej bohaterską postawę i wyrazili **gotowość pośpieszenia jej z pomocą w razie napaści,** albowiem po stronie polskiej jest prawo i sprawiedliwość dziejowa; występuje ona w obronie **nie tylko swojej wolności, ale wolności i niezależności wszystkich narodów.**

Punktem kulminacyjnym wczorajszej manifestacji było jednak wystąpienie **posła de Kerillisa, najpopularniejszego dziś we Francji przywódcy republikanów narodowych.** Drugim zaś nie mniej wybitnym mówcą był **G. Cudenet, członek zarządu głównego Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.**

Obrona przed barbarzyństwem „Raubritterów“

Znamiennym jest, że ci dwaj mówcy, stojący na przeciwnych biegunach politycznych, wygłosili wśród nieustających oklasków uczestników manifestacji **identyczne mowy,** streszczające się w tym, **że Polska przeciwstawiając się nawalnicy imperialistycznej hitleryzmu, spełnia swą misję dziejową przedmurza obrony przed barbarzyństwem Raubritterów** — tak naprzód oświadczył **posł de Kerillis.** Nieustępujący mu w krasomówstwie G. Cudenet, rzecznik Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, **wyraził się, że Polska biorąc na siebie olbrzymi ciężar decyzji czynnego przeciwstawienia się pochodowi germanizmu na Wschód, ratuje nie tylko Europę, ale także ratuje cywilizację chrześcijańską, jak ongiś Sobieski pod Wiedniem.** To też obaj mówcy wyrazili... **wdzięczność kanclerzowi Hitlerowi, że dokonał cudu zbratania się narodów w imię wspólnych ideałów obrony wolności.**

Końcowym efektem tej wspaniałej manifestacji wszystkich Francuzów było podanie sobie rąk na estradzie **posła de Kerillisa, najwybitniejszego dziś reprezentanta prawicy i G. Cudeneta, rzecznika Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela,** co uczestnicy przyjęli huraganowymi oklaskami.

Jako ostatnia przemówiła pani Malleterre-Collier, która tylko co wróciła z Polski, po zwiedzeniu również **Berlina, Wiednia i Pragi.** Opowiadała ona wszystkim Francuzom o tym, jak wysoko faluje patriotyzm polski, powołując się przy tym na wspaniały przebieg **manifestacji 3 Maja w Warszawie, której się przyglądała.**

Następnie mówczyni opowiadała, jak to w Wiedniu i Pradze, a także w Berlinie, **Niemcy i Czesi apelowali do niej, by Francja, wierna swej misji dziejowej, położyła kres ich niewoli i zerwała kajdany, jakie nałożył Hitler na Austrię, Czechosłowację, a także na naród niemiecki.**

Ta potężna manifestacja jedności i woli wszystkich Francuzów pośpieszenia **z pomocą Polsce w wypadku zagrożenia, posiada swoją ogromną wymowę, a także znaczenie historyczne.**

Świadczenia osobiste dla armii zostaną zmienione nowym rozporządzeniem

Jednym z aktów ustawodawczych, jakie ukażą się w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, jest nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o osobistych świadczeniach wojennych.

Zasadniczo obowiązkowi świadczeń osobistych podlegają osoby w wieku od 17 do 60 lat. Jednakże według noweli minister spraw wojskowych może w drodze rozporządzenia podwyższyć dla pewnych kategoryj specjalistów górną granicę wieku **do lat 65.** Zwolnione od obowiązku świadczeń osobistych są osoby pełniące czynną służbę wojskową, **duchowni, posłowie i senatorowie, urzędnicy państwowi, funkcjonariusze przedsiębiorstw państwowych: „Polskie Koleje Państwowe“ oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, pracownicy Monopolu Tytoniowego, Spirytusowego i Solnego.** Nowela zwolniła ponadto pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych i Funduszu Pracy z wyjątkiem lekarzy i personelu pomocniczo-sanitarnego, pracowników Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego S. A. w Paryżu (kolej Herby Nowe—Gdynia), pracowników polskich przedsiębiorstw regularnej komunikacji powietrznej oraz pracowników lotnisk.

Do osób wolnych od świadczeń należą dotychczas osoby niezdolne do świadczeń wskutek **choroby** lub ułomności fizycznej, kobiety w ciąży, kobiety karmiące oraz matki wychowujące dzieci do lat 13. Nowela wprowadziła tu pewną zmianę, albowiem zwolniła nie tylko matki, które wychowują własne dzieci, lecz **w ogóle kobiety,** sprawujące pieczę macierzyńską nad dziećmi w wieku do ukończonych lat 13.

Rada Ministrów jest upoważniona do nałożenia obowiązku **zarejestrowania się** na osoby, należące do zawodów, które mogą mieć większe znaczenie dla sprawy obrony Państwa. Sama rejestracja jednakże nie jest wystarczająca, albowiem gdy zajdzie potrzeba powołania zarejestrowanych do świadczeń, może okazać się, że zarejestrowany zmienił kilka razy miejsce zamieszkania i są trudności w odnalezieniu go. By uniknąć tego, **dekret nakłada na osoby, które zarejestrowały się, obowiązek meldunkowy.** Obowiązek meldunkowy składa się z obowiązku zawiadamiania o zmianie miejsca zamieszkania i z obowiązku zgłaszania się na wezwania władzy w sprawach świadczeń osobistych. W ten sposób władze będą posiadać aktualny adres zarejestrowanego i mają możność skontrolować jego dyspozycyjność, sprawdzić potrzebne dla władz dane.

Według nowych przepisów w czasie wojny, w razie nagłej potrzeby lub na obszarze operacyjnym, na którym władze administracyjne na skutek działań wojennych nie funkcjonują — mogą władze uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań kierować zapotrzebowania do **zarządu gmin.** Gdyby i ten sposób nie dał pwności, że świadczenie będzie wykonane, władze uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań mogą przeprowadzić powołanie do świadczeń osobistych.

Wreszcie nowela ustanawia karę aresztu do 1 miesiąca lub do 1.000 zł za niedopełnienie **obowiązku meldunkowego jaki ciąży na osobach zarejestrowanych.**

Antologia współczesnej poezji chłopskiej

Jesteśmy w końcowym stadium opracowywania **antologii współczesnej poezji chłopskiej.** Pragnąc powyższe zadanie wykonać jaknajsumienniej, zwracamy się z prośbą do **wszystkich poetów chłopskich** bez względu na przekonania polityczne, którzy wydali książkowe zbiory poetyckie, lub takich nie wydali, a zamieszczali swe utwory po czasopismach (literackich, oświatowych, politycznych, rolniczych itp.), aby raczyli nam wskazać nazwy czasopism (rok, numer i datę), gdzie drukowali swoje utwory, — bądź powiadomić nas o ewentualnych wydawnictwach książkowych, które mogłyby ujść naszej uwadze.

Wszystkie czasopisma prosimy o przedrukowanie tego zawiadomienia.

Korespondencje prosimy kierować możliwie jaknajszybciej pod adresem: **Stanisław Słupek, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23 II p. Stanisław Słupek, Józef Sroga.**

Walne zgromadzenie delegatów Krakowskiego Związku

W myśl art. 22 i 23 statutu Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni z odp. udz. w Krakowie zawiadamia, iż zwołuje zwyczajne **walne zgromadzenie (zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, sąsiedzkich i powiatowych Związku Młodzieży Wiejskiej na dzień 11 i 12 czerwca (niedziela i poniedziałek) 1939 r.) do Tarnowa do sali P.P.S. przy ul. Narutowicza 22 na godz. 9-tą rano.**

Porządek obrad następujący:

1) Zagajenie i powitania;
2) Wybór prezydium zgromadzenia;
3) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia;
4) Sprawozdanie z działalności zarządu, komisji Rewizyjnej i rady Nadzorczej za rok 1938.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) Zatwierdzenia sprawozdania zarządu komisji rewizyjnej, bilansu rachunkowego, strat i zysków oraz podziału nadwyżki za rok 1938;
7) Referat z dyskusją (organizacyjno-ideowy);
8) Odczytanie sprawozdania z lustracji dokonanej przez Związek Rewizyjny i podjęcie ewentualnych uchwał co do zaleceń porewizyjnych;
9) Wybory uzupełniające członków i zastępców rady nadzorczej;
10) Omówienie i zatwierdzenie programu pracy i budżetu na rok następny;
11) Uchwalenie wysokości rocznej składki członkowskiej;
12) Wnioski zarządu;
13) Wolne wnioski i zapytania;
14) Zamknięcie obrad walnego zgromadzenia.

Koła Młodzieży Wiejskiej wysyłają na walne zgromadzenie po jednym delegacie na każdych 10 członków stałych. Sąsiedzkie i Powiatowe Związki Młodzieży Wiejskiej po jednym delegacie od zarządu, bez względu na ilość zrzeszonych w nich członków (art. 19 statutu). Każdy delegat winien mieć ze sobą legitymację członkowską na rok 1939 i imienne zaświadczenie delegackie z pieczęcią i podpisem zarządu obwodu, który delegata na zjazd wysyła. Inni członkowie Związku mogą brać udział w zgromadzeniu jako goście za okazaniem legitymacji członkowskiej na rok 1939. Karty delegackie i gości zostaną wydane uczestnikom przy wejściu na salę za opłatą 20 gr. na pokrycie kosztów zjazdu.

Za Zarząd:
Kabat Mieczysław, prezes.
Wojdak Jan, sekretarz.

Podziękowanie

Przezacnemu ofiarodawcy, nieznanemu nam nawet z nazwiska, człowiekowi o dobrym sercu, czułym na niedolę ludzką, na tej drodze przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ za przyjęcie nam z doraźną pomocą.

Jarosław, dnia 27 maja 1939.

Ewa Hulak, Adam Mazur, Paraśka Brzózka, Poleć Andrzej, Wawrzyniec Brzyski, Zofia Gąslor. Brzyski Michał, Zwoliński Wawrzyniec, Katarzyna Pokrywka, Maria Kłos, Gąsior Zofia młodsza. Adam Witko, wszyscy z Majdanu Sieniawskiego.

Maria Sikora z Adamówki, Karolina Duda i Zofia Lis z Kidałowic, Chudzik Władysław z Łowiec, Józef Michajło i Solak Mikołaj z Muniny.

Odpowiedzi prawnika

W. Pan Piszczek Andrzej. Wysokość składek na dom noclegowy, sposób ich ściągania oraz podstawę wymiaru oznacza uchwała rady gromadzkiej. Nie znając dokładnego brzmienia tej uchwały, nie możemy wyjaśnić, kto i ile ma płacić. Po wyjaśnienia w tej sprawie należałoby zwrócić się do sołtysa, względnie można zażądać takich wyjaśnień w formie zapytania na posiedzeniu Rady Gromadzkiej. Zaznacza się jednak, że składki te mają charakter dobrowolny, albowiem gromada nie ma prawa ustanawiać żadnych danin publicznych, gdyż gromada nie jest osobą prawną. Daniny publiczne ustanawiać może tylko gmina w granicach i na zasadach ustawy o finansach komunalnych i w ramach budżetów.

Instytucja straży nocnych w gminach wiejskich i w gromadach opiera się na ustawie z 13. 3. 1934 Dz. Ust. Nr. 41 poz. 365 i na rozp. wykonawczym do tej ustawy z 6. 4. 1939 Dz. Ust. Nr. 37 poz. 242. Tytuł ustawy brzmi „O ochronie przed pożarami i innymi klęskami“. Po myśli § 10 tego rozp. pełnienie wart ma być wykonywane kolejno według rocznego planu powołania, ustalonego przez kolegium zarządu gminy. Plan ten powinien być wyłożony do publicznego wglądu najpóźniej do 1 listopada każdego roku, a wyłożenie ma być ogłoszone W planie ma być wymienione nazwisko etc. obowiązanego do pełnienia warty, miejsce i czas wykonywania warty i pouczenie o skutkach prawnych niewykonania tego obowiązku. Do pełnienia wart przełożony gminy ma wezwać obowiązanych najmniej na 7 dni przed dniem pełnienia warty. Postanowienia te mają obowiązywać od 25 czerwca 1939.

Według § 18 rozp. wykon. o gromadach z dnia 29. 1. 1937 Dz. Ust. Nr. 9 poz. 70 gromadzka komisja rewizyjna obowiązana jest składać swej działalności sprawozdania sołtysowi a następnie Radzie gromadzkiej, z czego wynika, że sołtys może i ma prawo polecić przewodniczącemu komisji rewizyjnej sporządzenie sprawozdań rachunkowych. Ponadto wójt i wydział powiatowy mają prawo poruczać po myśli § 19 tego rozp. komisji rewizyjnej określone czynności z zakresu kontroli, i żądać sprawozdań i wyjaśnień. Wobec tego, że gromada nie ma funduszów na opłacanie urzędników i że wszystkie godności w gromadzie są honorowe (nieplatne), ciąży na wszystkich radnych gromadzkich moralny obowiązek współdziałania i współpracy dla ogólnego dobra gromady.

Uchwała rady gromadzkiej, przyznająca sołtysowi wynagrodzenie za izbę w jego domu na kancelarię gromadzką, wymaga zatwierdzenia Zarządu gminnego i Wydziału powiatowego.

Do opłacania składek na ubezpieczenie od ognia zobowiązany jest zawsze hipoteczny właściciel budynku. Do opłacania podatku gruntowego obowiązany jest hipoteczny właściciel gruntu.

Przepisy prawne nie zabraniają wpisania na jednej kartce kontrolnej (przemiałowej) wpisania kilka gatunków zbóż, ale ilość każdego zboża musi być ściśle podana. Żądanie przez sołtysa lub wójta osobnych kart na każdy rodzaj zboża jest sprzeczne z przepisami, o ile zboża te są razem oddawane do młyna.

W Krakowie prowadzi **„Biuro porad prawnych“,** ul. Garncarska 5 (parter) w sprawach kościelnych, wojskowych, przemysłowych, podatkowych, samorządowych ubezpieczeń społecznych, karno-skarbowych i administracyjnych itd. dr. Karol Arct, em. radca Województwa.

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan Strojek Andrzej w Mncharzu. Jak zaznaczyliśmy w odpowiedziach w poprzednim numerze „Piasta“ w/g ustawy z 23. 3. 1933. Dz.U.R.P. z 13. 5. 1933 Nr. 35, radny obejmując stanowisko wójta, podwójta lub ławnika traci mandat radnego (art. 12/4) wobec czego wójt nie może być radnym gminnym, ale może być radnym gromadzkim. O sołtysach ustawa nie mówi, znaczy — że sołtys może być radnym gromadzkim, względnie gminnym — praktyka w różnych powiatach jest różna, w jednych obejmując urząd sołtysa, zrzeka się godności radnego, w innych nie — zmusić go nie można. Budynki szkolne podlegają inspektorowi szkolnemu i z nim trzeba się porozumieć co do sali — wątpliwe jednak, by zgodził się na Wasz projekt. Cieszy nas, że organizacja postępuje. Chętnie zamieścimy korespondencję o założeniu Koła w Jaszczurowej i Śleszowicach.

W. Pan Swół Stanisław — Sadkowa Góra. Korespondencję zamieścimy po opuszczeniu miejsc niecenzuralnych. Korespondencje nadsyłane do „Piasta“ powinny być pisane po jednej stronie arkusza, czy kartki, 2) podawać wiadomości prawdziwe, fakta, a nie ogólniki, czy wywody. Z terenu C.O.P. zainteresują czytelników wiadomości o warunkach pracy i płacy — o stosunkach, panujących na terenie C.O.P.-u itp. Jeśli podaje się jakieś nadużycia czy krzywdy, trzeba mieć dowody pewne, bo zawsze zainteresowani nadsyłają sprostowania, grożą i wnoszą skargi.

Znaczenie narad sztabów w Londynie

Ostatnio prasa paryska **komentuje wiadomość o wyjeździe gen. Gamelin do Londynu.** Generalissimus francuski od wtorku będzie prowadził **poważne rozmowy.** Podkreśla się w związku z tym **ścisłą współpracę sztabów generalnych obu państw.** Pobyt gen. Gamelin w Londynie będzie okazją — pisze „Ere Nouvelle“ **zamanifestowania angielsko-francuskiego braterstwa broni i dla dzieła pokoju będzie wydarzeniem pierwszorzędnego znaczenia.**

Obwieszczenie

Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna

w sprawie rejestracji majątku (wierzyteluości i zobowiązeń) czesko-słowackich kas oszczędności.

Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 kwietnia 1939 r. ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 1. V. 1939 r. Nr. 100, poz. 228, wydanym na podstawie dekretu Naczelnika Państwa w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego z dnia 16. XII. 1918 r. (Dz. P. P. P. Nr. 21, poz. 67), została Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna mianowana zarządcą państwowym nad znajdnjącym się na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej (Śląsk Zaolziański) majątkiem niżej wymienionych czesko-słowackich kas oszczędności:

1. Frýdecká spořitelna z oddziałami w Cieszynie Zachodnim i Trzyńcu,
2. Moravsko-Ostravska spořitelna a oddziałem w Karwinie,
3. Spořitelna města Mladé Boleslavě v Ml. Boleslavi,
4. Novobydžovská spořitelna v Novém Bydžově,
5. Městská spořitelna v Hlinsku,
6. Spořitelna města Chocně v Chocni,
7. Obecni spořitelna Jičínska v Jičíně,
8. Spořitelna Mělnická, Mělnik,
9. Spořitelna Česká v Praze,
10. Městská spořitelna Pražská v Praze,
11. Městská spořitelna na Královych Vinohradech, Praha,
12. První moravská spořitelna v Brně,
13. Spořitelna zemského hlavniho města Brna v Brně,
14. Městská spořitelna v Moravskich Budějovicích,
15. Spořitelna města Bystřice p. Hostýnem,
16. Spořitelna města Uherské Hradiště, Uher. Hradiště,
17. Spořitelna města Kojetina, Kojetín,
18. Městská spořitelna v Litovli,
19. Mistecká spořitelna v Mistku,
20. Spořitelna hlavniho města Olomouce, Olomouc,
21. Městská spořitelna ve Slezské Ostravě,
22. Městská spořitelna v Prostějově,
23. Spořitelna města Rožnova v Rožnově p. Radh.,
24. Prvni kontribučenská spořitelna ve Vyškově,
25. Městská spořitelna ve Vyškově,
26. Městská spořitelna v Třebiči,
27. Spořitelna města Kroměříže v Kroměříži,
28. Spořitelna v Turčańskim Svatym Martine.

W związku z powyższym Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna jako zarządca państwowy majątku wymienionych wyżej kas oszczędności wzywa wszystkie osoby tak fizyczne jak i prawne, które mają względnie miały w czasie objęcia przez Państwo Polskie Śląska Zaolziańskiego miejsce zamieszkania lub siedzibę na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i pozostają lub pozostawały w jakimkolwiek stosunku prawnym do wymienionych wyżej kas oszczędności, do zgłoszenia się

w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10-go lipca 1939 r.

w Centrali K. K. O. m. Cieszyna w Cieszynie, ul. Niemiecka 1 lub w jednym z jej Oddziałów: w Cieszynie Zachodnim, ul. Gen. Bortnowskiego 10, w Karwinie i w Trzyńcu z odpowiednimi dowodami do rejestracji swych wierzytelności (wkładów oszczędnościowych, wkładów na rachunkach bieżących, lokat, depozytów itp.) oraz wszelkich zobowiązań (pożyczek wekslowych, hipotecznych, zastawowych itp.), zaciągniętych wobec wymienionych wyżej kas oszczędności.

Celem ułatwienia zgłoszeń Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna wzywa do zachowania następującej kolejności:

osoby od litery A do J zgłosić się powinny w dniu 11. do 20. VI. br.
„ „ „ K „ R „ „ „ „ „ 21. do 30. VI. br.
„ „ „ S „ Ż „ „ „ „ „ 1. do 10. VI. br.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna jako zarządca państwowy majątku wymienionych wyżej kas oszczędności zwraca uwagę, że dokonanie zgłoszeń ściśle w zakreślonym terminie leży we własnym interesie powołanych osób oraz że niezgłoszenie majątku podlega w myśl art. 5 wymienionego na wstępie dekretu karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do 4.000 złotych.

Cieszyn, dnia 1 czerwca 1939 r.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA CIESZYNA
(—) L. Skrzypek (—) F. Tłoczek

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

NOWY TARG.

W niedzielę, dnia 11-go czerwca br. odbędzie się w Nowym Targu o godz. 10-tej rano w Sekretariacie S. L. zebranie Zarządu pow., prezydiów Kół ludowych i delegatów z całego powiatu. Sprawy ważne.

Wacław Krzeptowski, prezes.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, dnia 9 czerwca 1939 r. odbędzie się w lokalu własnym w Jarosławiu zebranie prezesów Kół gromadzkich Stronnictwa Ludowego z całego powiatu.

Zebranie rozpocznie się o godzinie 9 przed południem. Obecność wszystkich prezesów, względnie zastępów konieczna.

* * *

W tydzień później t. j. w piątek dnia 16 czerwca, o godzinie 9 przed południem odbędzie się w Jarosławiu w lokalu własnym posiedzenie Zarządu powiatowego, na którym jawić się mają członkowie Zarządu, zastępcy, członkowie Komisji rewizyjnej oraz ostatnio mianowani delegaci gmin zbiorowych.

ZARZĄD POWIATOWY.

BACZNOŚĆ POWIAT BOCHNIA!

Dnia 18 czerwca br. odbędzie się w Dziewinie uroczystość odsłonięcia pomnika śp. ks. Stanisława Stojałowskiego. Punkt zborny na pastwisku gromadzkim w Dziewinie. Początek o godzinie 9.30 rano. Program uroczystości podany będzie na miejscu.

Za Komitet Budowy

Józef Kołodziej
przewodniczący

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

W dniu 15 czerwca (czwartek) odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. w Wadowicach w lokalu Sekretariatu, o godz. 10-ej.

W tym samym dniu odbędzie się również posiedzenie Komisji gospodarczej, Sądu Partyjnego i Komisji Rewizyjnej.

Obecność wszystkich konieczna.

Za Zarząd: Garlacz, prezes.

KRAKÓW

W niedzielę, dnia 11. 6. o godz. 10 rano przy ul. Radziwiłowskiej 23 w Domu Ludowym „Wisła“ odbędzie się zebranie prezesów gromadzkich i gminnych, w sprawach organizacyjnych i gospodarczych. Nadto wzywam Zarząd Pow. do wzięcia udziału w tej konferencji.

Jan Gajoch, prezes.

BACZNOŚĆ GRYBOWSKIE!

W dniu 11 czerwca, t. j. niedzię, odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego w Wojnarowej o godzinie 1-ej po południu w domu prezesa powiatowego.

Steinhoff Józef, prezes

REJESTRACJA ZOBOWIĄZAŃ CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI.

Zarządzeniem Ministra Skarbu z dn. 21 kwietnia 1939 r. ustanowiono zarząd państwowy nad majątkiem 28 czeskich kas oszczędności, a zarządcą państwowym mianowano Komunalną Kasę Oszczędności miasta Cieszyna. Skończył się wreszcie okres niepewności: kiedy i komu płacić należy długi zaciągnięte w kasach czeskich. Odetchną z ulgą wszyscy ci, którzy w instytucjach tych ulokowali swe oszczędności, bo doczekają się w niedługim czasie bodaj częściowej wypłaty zamrożonych wkładów.

Chodzi w pierwszym rzędzie o zarejestrowanie wszystkich roszczeń i zobowiązań, jakie ludność nasza posiada wobec czeskich kas oszczędności. Rejestracja musi być i będzie przeprowadzona w ściśle określonym terminie. Dłużnik, który zobowiązań swych w oznaczonym terminie nie zarejestruje, naraża się na kary w obwieszczeniu przytoczone. Zarządca państwowy z pewnością nie będzie pobłażliwy dla dłużników ignorujących jego zarządzenia.

Przypominamy, że rejestracja przeprowadzona będzie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie oraz w jej oddziałach: w Cieszynie Zachodnim, Karwinie i Trzyńcu. Aby uniknąć natłoku musiano interesentów podzielić według alfabetu, wobec czego do rejestracji zgłaszać się powinni wszyscy ci, których nazwiska rozpoczynają się:

od litery A do litery J w dniach od 11 czerwca do 20 czerwca 1939 r., od litery K do litery R w dniach od 21-go czerwca do 30 czerwca 1939 r., od litery S do litery Ź w dniach od 1 lipca do 10 lipca 1939 r. Wszyscy zgłaszający się do rejestracji muszą swoje roszczenia oraz zobowiązania udokumentować, a więc przedłożyć książeczkę oszczędnościową, książeczkę dłużną, wyciąg z konta, kwity depozytowe itp., w ogóle jakikolwiek dokument, na podstawie którego było by można stwierdzić zgodność zgłaszanego roszczenia względnie wierzytelności. Zgłoszenie powyższe musi być dokonane na specjalnym druku, który każdy interesent może nabyć w K. K. O. m. Cieszyna — w Centrali względnie w jednym z wymienionych oddziałów. Zgłoszenie to musi być własnoręcznie podpisane przez zgłaszającego się, dlatego też do rejestracji winien się zgłaszać każdy zainteresowany osobiście, a tylko w wyjątkowych wypadkach przeprowadzać rejestrację przez osoby trzecie.

Jest to zasługa Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna. Kasa-Jubilatka, która w bieżącym roku ukończyła 80-ty rok swego istnienia,

Ogłosz. drobne

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.